

Wydawnictwo Miejskie

**GAZETA
ŚREMSKA**

ZAPYTAJ BURMISTRZA



WWW.SREM.PL



Piękno
odrestaurowanego



Kościół
Pofranciszkańskiego



W numerze styczniowo-lutowym:



Między pasją a powołaniem3



**WIELKOPOLSKIE
ŚWIĘTOWANIE cz. I24**



**Kościół pofranciszkański
w Śremie cz.I.....7**



Jeden skok do filmu (II).....28



MISTRZ WALENTY14



**MIĘDZY KULISAMI
A KRAWĘDZIĄ ESTRADY (2)30**

Wigilijne spotkanie w śremskim oddziale PTL

Między pasją a powołaniem

Można by powiedzieć, że Oddział Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Śremie ma szczęście i dlatego jest tak liczny i tak udają się tu wszelkie imprezy. To prawda, że ma szczęście, ale przede wszystkim do ludzi, którzy dla niego pracują czy wręcz się dla niego poświęcają. Takich ludzi skupia wokół siebie z wielkim talentem jego szefowa dr Barbara Siwińska. Ma to miejsce od lat i dlatego zapraszani goście wiedzą, że warto tutaj przyjeżdżać. Na wigilijne spotkanie śremskiego oddziału PTL, które miało miejsce 15 grudnia 2006 roku, przybyli goście znamienici między innymi – prof. Tadeusz Maliński (Athens, Ohio, USA) oraz Alicja i Jerzy Woy Wojciechowsy.

Prof. Jerzy Woy Wojciechowski i prof. Maliński to przecież jedne z najwybitniejszych postaci Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Jeden jest jego prezesem, drugi honorowym członkiem, chemikiem z wykształcenia, pionierem nanotechnologii. Był dwukrotnym kandydatem do Nagrody Nobla – z dziedziny chemii i medycyny. Trzeba tu jeszcze dodać, że jest śremininem, przywiązany do miasta, w którym zaczęła się jego wielka podróż w świat nauki i... sztuki. Tak, w świat sztuki i obaj goście zaprezentowali się jako ludzie kochający sztukę i ją uprawiający. Ich życie określają bowiem dwie zaborcze dziedziny – powołanie do nauki i medycyny i zamiłowanie do sztuki. Prof. Tadeusz Maliński przeszedł wiele szczebli przygotowań do odbioru malarstwa, które ostatecznie dały mu pozycję cenionego eksperta. Jak sam żartował w swym wykładzie – na początku na wielkich aukcjach siedział w trzecim pokoju, a obecnie w trzecim rzędzie.

Nic więc dziwnego, że burmistrz Śremu Adam Lewandowski powiedział, iż miasto najlepiej promują jego wybitni mieszkańcy, tacy jak prof. Maliński oraz praca takich ludzi jak odlewnicy, którzy wykonali chicagowskie zamówienie prof. Magdaleny Abakanowicz, która tu spotkała się ze zrozumieniem, pomocą i życzliwością.

Profesor Maliński ocenia, że całkowite podda-

nie się takiej zaborczej pasji jak sztuka na obecnym etapie jego życia nie jest jeszcze możliwe. Jeszcze wciąż trzeba w większym stopniu poświęcać się nauce i medycynie, choć przyznaje, że sztuka wciąga go coraz bardziej. Jak bardzo, można przeczuć po wykładzie, jaki profesor wygłosił na śremskim wigilijnym spotkaniu lekarzy. Jego tytuł **„Medycyna obrazów starych mistrzów”** mógłby kogoś zmylić, że to po prostu medycyna jako temat malarski. Ale nie o to chodziło. W medycynie ważna jest diagnoza, leczenie, zapobieganie. Podobnie jest, zdaniem prof. Malińskiego, z obrazami starych mistrzów, stąd taki tytuł wykładu – przywracanie zdrowia dziełom starych mistrzów. Jego wiedza z dziedziny nanotechnologii pozwala na zajmowanie się identyfikacją chemicznych właściwości obrazów bez ich niszczenia. Jakie znaczenie ma problem pobrania próbek w sposób nieszkodliwy dla dzieła, ilustruje profesor na przykładzie Rembrandta. Spojrzenie diagnosty obejmuje podobrazie, podkład, barwniki, werniks. Im bardziej precyzyjne stawały się metody badania, im mniej inwazyjne, tym bardziej malała liczba rembrandtów – z 1300 do około 600, a w końcu do 300-400 obrazów.

Prawie wszystko da się obecnie zbadać i żeby zrobić falsyfikat, to trzeba też mieć miliony na zdobycie materiałów używanych w czasach mistrzów. Ale wielkie pieniądze wciąż kuszą, bo na przykład roczny obrót Sotheby's i Christie's to około 6 miliardów dolarów. Najważniejsze w obrazach jest nazwisko, liczy się też temat. Najdroższe są sceny rodzajowe, potem martwe natury, krajobrazy, zwierzęta i w końcu najmniej cenione portrety. Jeśli chodzi o te ostatnie, to na pierwszym miejscu są portrety dzieci, potem kobiet, a na końcu mężczyzn. Obowiązuje też gradacja tematów, jeśli chodzi o profesje – najpierw oficerowie, potem prawnicy, nauczyciele, aktorzy, malarze, malarze powozów, malarze domów, wreszcie cyrulicy i położne. Znaczenie ma także wielkość obrazu. Wielcy mistrzowie malowali na ogół małe dzieła – na

przykład jest obraz Rembrandta, który ma rozmiary 110x 70 mm.

Wiemy, że obrazy starych mistrzów są bardzo drogie, ale one zawsze takie były. Profesor przytacza przykład Rubensa, który w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze zarabiał dziennie około 10 tys. dolarów. Oplacało się tylko troszeczkę, tylko niewiele pójść na kompromis, żeby wieść dostatnie życie dyplomaty, bywalca salonów. Nie dbał o to na przykład Jacob van Ruysdael. Mimo talentu i dobrego zawodu, ukończył bowiem studia medyczne, zmarł w nędzy i opuszczeniu w haarlemskim szpitalu. Dziś pamięta się go nie z powodu medycyny lecz jako twórcę przepięknych, trochę odrealnionych krajobrazów.

Przytaczam niektóre tylko ciekawostki z wykładu profesora, ale przecież był on cały fascynującą wycieczką w nieznaną szerszemu ogółowi świat sztuki identyfikowania obrazów starych mistrzów, przypadków ich odzyskiwania. Wielkie brawa za temat i prostotę wykładu.

Profesor Tadeusz Maliński razem z prof. Jerzym



Woy Wojciechowski i dr Barbarą Siwińską wręczyli dyplomy Prezydium Zarządu Głównego przyznane 17 członkom śremskiego oddziału. Przekazano też informację, że profesor Leszek Romanowski, 27 października 2006 roku w Pałacu na Wyspie Łazienek Królewskich w Warszawie, został uhonorowany odznaką „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie”.

Podniesieni na duchu przez kontakt z wielką sztuką wszyscy uczestnicy wigilijnego spotkania wysłuchali koncertu Katarzyny Hołysz, solistki Teatru Wielkiego w Poznaniu. W jej wykonaniu usłyszeliśmy kolędy polskie – „Wśród nocnej ciszy” i „Gdy śliczna panna”, Arię Cherubina „Voi, che sapete” z opery „Wesele Figara” Mozarta, „Sambody loves me” i „I got rhythm” Gershwinia oraz Habanerę z opery „Carmen” Bizeta. Na fortepianie towarzyszyła jej Olga Lemko.

Potem przyszedł czas na wigilijne kolędowanie – piękne i wyjątkowe. Bo nie dość, że grał sam Jerzy Woy Wojciechowski, to przecież jeszcze pani Alicja zebrała i recytowała





piękne teksty bożonarodzeniowe zbliżające nas do poznania tajemnicy betlejemskiego cudu – jaki ciężar trosk, ludzkich słabości i nadziei jest składany u progu prostej, ubogiej stajenki.

Ciekawe, że podczas aukcji szopek betlejemskich na rzecz dzieci z Zespołu Szkół im. Marii Grzegorzewskiej w Śremie – wykonanych przez uczniów śremskich szkół, Polski Związek Rencistów i Inwalidów w Śremie i w Dolsku, Towarzystwo Śremskich Amazonów, Polskie Stowarzyszenie Diabetyków, Polski Związek Niewidomych, Fundację na Rzecz Rewaloryzacji Miasta Śremu, Stowarzyszenie Reumatyków, Związek Inwalidów Narządu Ruchu, Towarzystwo Pomocy Potrzebującym im. Św. Brata Alberta „Nadzieja” – największy bój trwał o tę na pierwszy rzut oka, najbardziej lichą, jakby wiatrem podszytą. Zwyciężył w tej licytacji profesor Tadeusz Maliński. Ale przecież ostatecznie wygrały dzieci i te, które szopki wykonały i te którym dochód z licytacji w postaci kilku tysięcy złotych pomoże przynieść radość. Radość, która przecież jest też udziałem organizatorów – Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Pionu Edukacji i Usług Społecznych Urzędu Miejskiego w Śremie i przecież także ofiarodawców. Bo jak powie-

działa Alicja Woy Wojciechowska – zawsze będziemy dążyli do naszego własnego Betlejem, a zwłaszcza w tę wyjątkową noc.

Barbara Nowicka
foto: Karol Doliński

1. Od lewej: profesor Tadeusz Maliński, dr Barbara Siwińska, profesor Zbigniew Kwias
2. Aukcja szopek bożonarodzeniowych: z szopką dr Anna Gendaszyk-Tiszer, w tle profesorowie: Tadeusz Maliński i Zbigniew Kwias
3. Od lewej: prof. Leszek Romanowski, dr Ludwika Łasińska, mgr Stefan Maliński z żoną (brat profesora), dr Anna Gendaszyk-Tiszer, dr Barbara Siwińska, profesor Tadeusz Maliński, dr Ewa Kapala, profesor Zbigniew Kwias, profesor Jerzy Woy Wojciechowski
4. Członkowie Koła wyróżnieni dyplomami ZGPTL. Dyplomy wręczali stojący centralnie prof. Tadeusz Maliński, dr Barbara Siwińska, prof. Jerzy Woy Wojciechowski
5. Burmistrz Adam Lewandowski wita prof. Tadeusza Malińskiego



Kościół pofranciszkański w Śremie cz.I

Kosztowna oraz pracochłonna odbudowa wnętrza świątyni prowadzona od inauguracyjnej mszy z 15 września 2002 roku została zakończona. W dniu 19 grudnia 2006 roku mieszkańcy Śremu ujrzeli w pełni niezwykle piękno franciszkańskiej świątyni. Podczas uroczystej mszy św. książdz arcybiskup Stanisław Gądecki poświęcił odrestaurowane ołtarze i całe wnętrze świątyni.

Dzięki olbrzymiej pracy, wysiłkowi i staraniom o środki ks. dziekana Mariana Bruckiego oraz przychylności władz, a przede wszystkim mieszkańców Śremu, świątynia odzyskała dawny blask.

Trochę historii

Przenieśmy się do Śremu połowy XIII wieku, do roku 1250. Co zobaczymy „z lotu ptaka”?

Na wyższym, lewym brzegu Warty ujrzemy zapewne niewiele drewnianych domów mieszkalnych i gospo-



Rys. 1 Fresk anioła (przed renowacją)

darczych ułożonych wzdłuż wydeptanego, piaszczystego traktu prowadzącego na Śląsk i do Małopolski przez Kalisz, z przyległymi polami i pastwiskami. Po stronie prawej - istniejący jeszcze wtedy, ok. półhektarowy, obwałowany gród, otoczony rozległymi, trawiastymi łąkami, gdzie pasą się konie i bydło. Często pola te, zwane Kobylcem, były obficie zalewane przez nieuregulowaną Wartę.

Wtedy gród był świeżo „po przejściach”. Niecałe 20 lat wcześniej walczyły o niego bratobójczo wojska książąt piastowskich: Władysława Odonica i Henryka Brodatego. W krótkim czasie był co najmniej dwukrotnie spalony i szybko odbudowywany. Istniał jeszcze ok. 30 lat. Czy stał nieopodal niego np. na Ostrowiu lub na Ostrówku (w miejscu obecnego kościoła pofranciszkańskiego) jakiś romański kościółek drewniany lub z kamienia należy wątpić, choć istnieją głosy - zwłaszcza duchownych, sytuujące kościół po tej stronie Warty już w tamtym wczesnym okresie. Ponieważ o obecnej farze wiemy na pewno, że jej budowę rozpoczęto po drugiej lokacji miasta tj. po 1393 roku, uznaje się wciąż, że na prawym brzegu w połowie XIII wieku istniał jedynie gród. Ponieważ faktem jest powołanie archidiaconatu w Śremie w roku 1298 jest oczywistą rzeczą, że kościół parafialny musiał istnieć - ale przypuszczalnie znajdował się po wysokiej, lewej stronie rzeki, gdzieś w sąsiedztwie przeprawy, pośród wspomnianych drewnianych domostw, przy drodze¹. Być może miał wezwanie św. Mikołaja, patrona kupców i podróżnych a niedaleko niego stał już w tym okresie drugi kościół - kościół klasztorny braci mniejszych.

Dlaczego zaczynam opowieść o kościele pofranciszkańskim od połowy XIII wieku? Otóż mniej więcej wtedy w Śremie pojawili się bracia mniejsi (łac. minorcy), z polską nazywani franciszkanami.

A czas to był naprawdę niezwykle, czas wielkiego przełomu z wielu względów. Podobny do bliższych nam lat, gdy po kataklizmie dwóch wojen światowych, Europa próbowała, ba... wciąż próbuje wrócić do wartości, stabilizacji, życia w pokoju i rozwoju. W Polsce druga połowa XIII wieku to także czasy „Japania oddechu”, uspokojenia po okrutnych, ciągnących się dotąd bez końca potyczkach książąt dzielnicowych, a przede wszystkim po katastrofie kilkukrotnych, wyniszczających inwazji mongolskich.

Jednocześnie, już od ok. 30-tu lat (św. Franciszek zmarł w 1226 r.) Europa poddawała się „rewolucji fran-

¹ Najnowsze odkrycie: fresk przedstawiający anioła we wschodniej nawie kościoła pofranciszkańskiego malowany jest w stylu bardziej archaicznym niż by to wynikało z daty konsekracji kościoła pofranciszkańskiego co sugeruje, że mógł jednak powstać na ruinach i fundamentach jakiegoś kościoła średniowiecznego.

ciszkańskiej". W kategoriach rewolucji, a więc lawinowej, spontanicznej reakcji należy widzieć to co się wtedy działo z mieszkańcami chrześcijańskiej Europy. Odnaleźli w naukach św. Franciszka, czyli poety Giovanni Bernadone z Asyżu, zdecydowaną odpowiedź na dręczące ich rozterki, lęki. Był to czas „ruchów ubogich” i krwawego tłumienia ruchów heretyckich (albigensów). Także były to lata gwałtownych konfliktów między bogatą szlachtą i równie bogatą hierarchią kościelną a ubogimi. Na tle takiego sporu wybuchła wojna Asyżu z broniącą szlachty Perugią, w której walczył (po stronie mieszczan Asyżu) przysły św. Franciszek. Doświadczenie bezsensownych okrucieństw tej wojny miało wywarło głęboki wpływ na młodego Bernadone. Na początku XIII wieku postanowił solidaryzować się z najbiedniejszymi. Wdziął skromny, chłopski strój. Ogłosił potrzebę powrotu do ideałów wczesnego chrześcijaństwa, a więc do pokory, ubóstwa, umiejętności przebaczenia. Uważał szczerą myśl i uczuć, wrażliwość na krzywdę, altruistyczną miłość bliźniego i bezwarunkową jego akceptację (niezależnie od pochodzenia, rasy, płci, majątku, urody) za podstawy uczciwego życia. Wręcz najcenniejsza, wg św. Franciszka, była trudna, pełna poświęcenia, miłość właśnie do odmieńców, do biednych ludzi gminu, do chorych, grzesznych, nieszczęśliwych, upośledzonych. Zupełnie szokującą nowością było, że św. Franciszek pod określeniem bliźnich rozumiał nie tylko ludzi ale też świat zwierząt a nawet roślin! (co nawet dzisiaj niełatwo akceptujemy). Niezależnie czy wierzymy w jego świętość czy jesteśmy ateistami musimy przyznać, że genialny Włoch wpłynął zasadniczo na rozwój nie tylko religii ale też malarstwa, rzeźby, literatury, filozofii a nawet nauki. W wielu opracowaniach współczesnych teoretyków sztuki spotykamy kategorię stwierdzenia, że nie doszłoby do renesansowych przemian w malarstwie bez idei św. Franciszka. Bowiem artyści, pod wpływem franciszkanizmu, skierowali od tej chwili uwagę na człowieka i otaczającą go rzeczywistość, jako na świadectwa boskiej wszechmocy i dobroci. Wcześniej sztuka skierowana „w niebo”, nie zajmowała się „przyziemnymi” inspiracjami. Uważne, ale też pełne radosnej żarliwości, spojrzenie na naturę poprowadziło ku wspaniałym odkryciom nauki. Podstawowa cecha każdego uczzonego - ciekawość materialnego świata - przestała być wadą czy nawet grzechem, a stała się cnotą, jako droga do poznawania doskonałości boskiego stworzenia.

Wagę franciszkańskiego przełomu dostrzegli też szybko niektórzy przedstawiciele warstw rządzących, co ciekawe - zwłaszcza w Czechach i na Węgrzech. W Polsce byli to Piastowie, a pierwszym z nich Henryk Brodaty (osiedlił franciszkanów w 1236 r. we Wrocławiu). Książ-



Rys. 2 Św. Franciszek karmiący ptaki (kazanie do ptaków)
fresk Giotto di Bondone, Asyż, górny kościół bazyliki
św. Franciszka

żeta promowali rozprzestrzenianie się zakonu w swoich dzielnicach. Liczni przedstawiciele i przedstawicielki tego ruchu wstępowali do zakonu franciszkanów lub klarysek, otaczali się franciszkańskimi kapłanami i obierali kościoły franciszkańskie na miejsce swego pochówku. Dla nich przebaczenie, zaprzestanie walk, umiejętność kompromisu, zgody na pewne wyrzeczenia dla dobra ogółu - podstawowe franciszkańskie wartości i postulaty - stawały się odtąd siłą jednoczącą i państwowotwórczą. Jednocześnie spojrzenie na biednych, jako bliźnich, o których trzeba zadbać, zrozumieć ich potrzeby, miało z pewnością znaczenie dla udoskonalenia organizacji społeczeństwa. Niezmiernie istotnym był także fakt, że franciszkanie uzyskali zgodę papieża na głoszenie ewangelii w narodowych językach co miało konsekwencje dla utworzenia polskiej kultury narodowej.

Elementem wyróżniającym tamten czas, prócz stabilizacji oraz napływu pozytywnych idei, była także rozpoczynająca się urbanizacja Europy. Nieprzypadkowo właśnie w 1253 roku synowie Władysława Odonica, Bolesław Pobożny i Przemysław I nadali Śremowi prawo magdeburskie lokując osadę targową, jako miasto.

Mamy więc już prawie pełny pogląd na „Śrem z lotu ptaka” w drugiej połowie XIII wieku ale jednak brakuje

wciąż odpowiedzi na ważne pytanie – Kto?

Kto spowodował, że w tym wyobrażonym sobie widoku z góry spostrzegamy ok. roku 1260, budujący się, gdzieś w okolicach skrzyżowania dzisiejszej ulicy Promenada i Mickiewicza, klasztor i kościół franciszkański? Kto sprowadził do Śremu braci mniejszych już po ok. 50 latach od powstania zakonu?

Wiemy z całą pewnością, że była to księżna Jolanta, niezwykła osoba, żona Bolesława Pobożnego - księcia kalisko-gnieźnieńskiego, a od śmierci brata Przemysła I (w 1257 r.) księcia całej Wielkopolski. Czasem w dokumentach historycznych nazywana jest Jolentą albo Heleną. Król Węgier Bela IV Arpad i jego grecka małżonka Maria, córka cesarza Bizancjum Teodora I Laskarisa mieli dziesięcioro dzieci, w tym osiem córek. Dwie z nich to właśnie Jolenta i Kinga. Św. Kinga (inaczej św. Kunegunda), starsza o ok. 10 lat jest z pewnością lepiej znana Polakom (żona księcia Bolesława V Wstydliwego, sprowadziła węgierskich górników soli kamiennej i rozpoczęła eksploatację złóż w Bochni i Wieliczce, co znakomicie wpłynęło na skarbiec państwa). Młodsza Jolenta wychowywała się na jej krakowskim dworze w otoczeniu franciszkanów. Jej spowiednikiem i nadwornym kapłanem był franciszkanin Giovanni z Bolonii. Bolesław Pobożny i Jolenta byli szczęśliwym małżeństwem, dochowali się trójki córek z których Jadwiga była żoną króla Władysława Łokietka i matką wybitnego polskiego króla - Kazimierza Wielkiego. Kazimierz dokończył dzieła swego ojca tworząc na powrót silne i zjednoczone państwo polskie. Bolesław i Jolenta, wierni wyznawcy św. Franciszka nie tylko fundowali domy franciszkańskie w Księstwie Wielkopolskim. Byli też prekursorami tworzenia fundacji charytatywnych, opiekowali się chorymi, pomagali ubogim. Kiedy w jednym roku 1279 zmarli mężowie Jolanty i Kingi siostry wstąpiły do zakonu klarysek. Rok później Kinga założyła klasztor klarysek w Starym Sączu, gdzie wkrótce obie zamieszkały. Kiedy w roku 1292 Kinga zmarła Jolenta przeniosła się na kilka lat do klasztoru franciszkanów w Śremie, by stąd przenieść się do nowo wybudowanego przez króla Przemysła II klasztoru klarysek w Gnieźnie, gdzie zmarła ok. 1304 roku. Jednak, jak podkreśla Ewa Leszczyńska Jolenta upodobała sobie śremski klasztor. Miało to później wpływ na szczególną opiekę królewską jaką cieszyli się tutejsi franciszkanie jeszcze w XVI wieku. W wieku XIX uznana została błogosławioną. Jest patronką archidiecezji gnieźnieńskiej oraz miasta Kalisza. Gniezno i Kalisz obchodzą święto błogosławionej Jolanty zakonnicy 15 czerwca².

Jak wyglądała błogosławiona Jolenta? Może bliska



Rys. 3 Jolenta rzeźba z ołtarza głównego

prawdy jest rzeźba po lewej stronie ołtarza głównego kościoła pofranciszkańskiego w Śremie przedstawiająca drobnej budowy, łagodnie uśmiechniętą zakonnicę trzymającą makietę kościoła z jedną wieżą. Podobno postać po stronie prawej to jej starsza siostra św. Kunegunda.



Rys. 4 Kunegunda-Kinga rzeźba z ołtarza głównego

² Miło byłoby obchodzić corocznie święto Jolenty także w Śremie.

Dokładna data osiedlenia się franciszkanów w Śremie nie jest znana, gdyż dotychczas nie natrafiono na bezpośredni dokument. Sądzić można jedynie z poszlak. Dlatego w opracowaniach spotyka się nieco różne daty i kolejność zakładania klasztorów. Miasta mają za punkt honoru gościć franciszkanów wcześniej i zapewne dlatego np. w Gnieźnie uważa się, że drugim po Kaliszu był ich klasztor w Gnieźnie. Ale istnieją opinie, że decyzja o założeniu w Śremie klasztoru zapadła już w 1259 roku a rozpoczął działalność w 1261, jako drugi po Kaliszu. Najśmielsze przypuszczenia mówią, że franciszkanie przybyli do Śremu już w 1238 r., w dwa lata po osiedleniu się we Wrocławiu. Wiemy a pewnością, że klasztor powstał przed rokiem 1270 bo wtedy konwent śremski przyjęty został do prowincji czeskiej. Nie ma również wątpliwości, że to błogosławiona Jolenta z poparciem męża zafundowała franciszkańskie klasztory i sprowadziła tych zakonników do pięciu miast wielkopolskich - Kalisza, Śremu, Gniezna, Pyzdr i Obornik w drugiej połowie XIII wieku.

Przyjmuje się zatem, że najprawdopodobniej Franciszkanie zamieszkali w Śremie niedługo po roku 1260. Jednak lata do czasu budowy kościoła przy ulicy Poznańskiej na Ostrówku otacza wciąż dość gęsta mgiełka tajemnicy. Nie zachowały się budynki klasztorów i kościołów franciszkańskich (zapewne trzech!). Wiemy, również jedynie z „dość sporą pewnością”, że pierwszy zespół budynków franciszkańskich (murowany?) lokalizował się na terenie klasztoru przy ul. Promienada i ul. Mickiewicza. W 1331 podczas przemarszu wojsk Zygmunta Luksemburczyka prawdopodobnie spłonął a w jego miejscu zbudowano nowy, raczej drewniany. Potem współistniał z nim zbudowany krótko po 1426 roku, na prawym brzegu Warty drewniany zespół kościelno-klasztorny na Piaskach

tj. przy obecnym Starym Rynku u wylotu dawnej ulicy Świętokrzyskiej (obecnie Dąbrowskiego). Klasztor przeżył poważny pożar w 1597 roku, gdy spłonęły m.in. cenne dokumenty zakonne, ale został podreperowany. Rozebrany wraz z kościołem został dopiero krótko przed rokiem 1793. Franciszkanie nie byli zadowoleni z obustronnie zniszczonych drewnianych siedzib.

Tak dotarliśmy do właściwego tematu tj. kościoła pod wezwaniem Narodzenia NMP przy ulicy Poznańskiej.

Jego historia rozpoczyna się w roku 1621, gdy zakonnicy po otrzymaniu stosownych dotacji królewskich (król Zygmunt III Waza) postanowili wykupić rozległy teren na Ostrówku i tam rozpocząć budowę murowanego kościoła, klasztoru i innych niezbędnych zabudowań gospodarczych. Do transakcji ostatecznie doszło po ok. 10 latach. Jednocześnie wtedy, w 1632 roku teren z istniejącymi zapewne starymi zabudowaniami w rejonie tzw. klasztoru bracia przekazali klaryskom przybyłym do Śremu, które w tym miejscu wybudowały od podstaw swoją siedzibę i kościół. Kiedy zakon otrzymał folwark w Pyszącej w 1652 roku prace murarskie już mogły ruszyć pełną parą, gdyż utworzono tam własną strycharnię (ceglarnię).

Stańmy na ulicy Poznańskiej i popatrzmy. Czy rzeczywiście jest to brzydki, nie warty konserwacji, posłedniej klasy artystycznej budynek? Oczywiście, że nie. Ale tak niestety uważają lub do niedawna uważali



5. Kościół i klasztor w Śremie przy ulicy Poznańskiej

prominenci i fachowcy forując jako priorytet renowację kościoła farnego p.w. NMP Wniebowziętej. Cytuję np. panią konserwator Ewę Leszczyńską³: „znaczenie konwentu systematycznie malało, co wyraźnie odbiło się na **nie najwyższej klasy** architekturze zespołu” i jeszcze: „dalszą ewolucję wielorakiej sztuki baroku w jej **prowincjonalnej**, wielkopolskiej odmianie”, czy: „w elewacji frontowej zauważalne są niekonsekwencje kompozycyjne polegające przede wszystkim na **zachwianiu proporcji** zbyt dużym podkreśleniem części środkowej z głównym wejściem... można odnieść wrażenie iż fasada wyszła **spod ręki niezbyt biegłego twórcy**”. Popatrzmy na budynek kościoła, klasztoru i ich wnętrza. Czy naprawdę jest aż tak źle?

Ryszard ZAWADZKI
foto archiwum

Uroczystość poświęcenia świątyni



³ De gustibus non est disputandum - Pani konserwator Ewie Leszczyńskiej winien jestem szczególną wdzięczność, gdyż z jej pracy („Śrem kościół i klasztor pofranciszkański, dokumentacja historyczno-architektoniczna” wyd. Poznań 1995r.) głównie korzystałem, jednak w kwestii gustu nie mogę się z nią zgodzić. To co uważa za wadę, dla mnie jest zaletą śremskiej budowli.

Chłop śpi, a zboże mu rośnie...

Talenty literackie, a szczególnie poetyckie pojawiają się bardzo rzadko. Kiedy już się pojawia taki talent, to musi być to naprawdę tzw. talent niepowtarzalny. Zapewne taką osobą był Antoni Kucharczyk - ludowy poeta, przyjaciel Rydla, podpisujący się różnymi pseudonimami: *Antek z Bugaja*, *Bartek Mądrała*, *Jantek Bugański*, *Jantek z Bugaja*, *parobek wiejski*, *Maciek Bzdura*. Antoni Kucharczyk pochodził z rodziny chłopskiej. Urodził się w przysiółku Bugaj w Bęczynie - dokładnie 2 sierpnia 1874 roku, w powiecie wadowickim. Jego ojciec, Marcin Kucharczyk, który wcześniej zmarł, przejawiał zainteresowanie kulturą: spisywał pieśni i podania ludowe, prowadził pielgrzymki. Jego matka, Maria z Młostów, sama wychowywała czwórkę dzieci, gdyż nie zdecydowała się na powtórne małżeństwo.

Antoni ukończył jednoklasową szkołę ludową w Pobierzu (przysiółek Paszkówki). Później przez trzy lata uczył się w przykościelnej szkółce niedzielnej. Resztę wiedzy zdobywał samodzielnie. W młodości układał wierszyki na użytek kolegów i znajomych, jak również wierszowane listy do dziewcząt. Usługiwał ponadto niepiśmiennym w pisaniu listów, testamentów, chłopskich podań i skarg do władz i urzędów.

Równoległe z pisaniem rozwijał się jego talent muzyczny. W wieku 15 lat grywał już na prawdziwych skrzypcach lub na flecie na weselach i zabawach wiejskich. Melodie do piosenek i przyśpiewek komponował sam, ucząc się przy tym czytać i pisać nuty.

Razem z rówieśnikami udawał się na roboty sezonowe do Prus, do Morawskiej Ostrawy, gdzie zatrudniał się w hutach, oraz do Budapesztu, gdzie pracował w cegielni lub w winnicach. Przypadkowo zetknął się z manifestacją uliczną, podczas której tłum przycisnął go do żelaznej bramy cegielni. Zza bramy czyjaś ręka przyłożyła mu do skroni zimną lufę rewolweru. Uświadomił wtedy sobie, że to mogą być ostatnie chwile życia. Brama jednak runęła nagle do wewnątrz pod naporem tłumu i kula z rewolweru uśmierciła inną osobę. Upadł na ziemię i mało brakowało, a tłum robotników stratałby go na śmierć.

Zgodnie z obowiązującym w Galicji ustawodaw-

stwem austriackim musiał odbyć trzyletnią służbę w wojsku. W trzecim roku służby awansował na kaprała (Zügsfuhrera).

Po powrocie z wojska nastąpił okres największego rozkwitu talentu i twórczości pisarskiej Kucharczyka. Jego debiut poetycki nie jest dokładnie znany. Prawdopodobnie ok. 1900 r. ukazały się w *Gwiazdce Cieszyńskiej* jego pierwsze, drukowane utwory. Z kolei Franciszek Kuś podaje, że pierwszym poetyckim utworem drukowanym Kucharczyka był wiersz ku czci Marii Konopnickiej w jej dwudziestopięciolecie działalności pisarskiej, zamieszczony w piśmie *Przodownicy* (było to czasopismo dla kobiet wiejskich, wychodzące w Krakowie pod redakcją Marii Siedleckiej). Wiersz ten przedrukowano później w pierwszej jego książce.

Rozgłos uzyskał dzięki temu, że zainteresował się nim Lucjan Rydel - wybitny poeta *Młodej Polski*, który poznał przypadkowo twórczość Kucharczyka. W Krakowie słuchaczką wykładów Rydla była córka niejakiego pana Sroki, zarządcy majątku Wężyków w Paszkówce. Wykładowca ten spostrzegł kiedyś u niej zeszyt z wierszami Jantka z Bugaja i zainteresował się ich autorem. Między Kucharczykiem a Rydlem zawiązała się długoletnia przyjaźń. To Rydel wprowadził go w galicyjskie środowisko kulturalne, uczył arkanów poetyki i utorował drogę do Krakowskiej Oficyny Wydawniczej Friedleina. Nakładem tego wydawnictwa ukazał się w 1905 r. pierwszy tomik poetycki Antoniego Kucharczyka *Blade kwiaty z wiejskiej chaty*. Ta pierwsza książka przyniosła mu duży rozgłos. Cały nakład został wykupiony i nastąpiły wznowienia. Kucharczyk zaś poświęcił później swemu mistrzowi specjalny wiersz.

Kucharczyk przyjaźnił się i korespondował z wieloma współczesnymi pisarzami, m.in. z Marią Konopnicką, Włodzimierzem Tetmajerem, Władysławem Orkanem, Tadeuszem Micińskim. Wybranką Antoniego Kucharczyka na żonę była Magdalena Torbiana - córka bogatego kmiecia, będącego wójtem Paszkówki. Nazywał ją "Magdusią", znał ją od dzieciństwa. Jak opowiadał ludzi w Paszkówce, grał już na jej

chrzcinach i miał podobno powiedzieć wtedy, że zostanie jego żoną gdy dorośnie. Magdusię uwielbiał całe życie, poświęcając jej wiele lirycznych utworów poetyckich. Małżeństwu sprzeciwiali się jednak jej rodzice, którzy znaleźli dla niej innego kandydata na męża - bogatego rzeźnika i handlarza świniami z Krakowa, którego ona nie chciała. Po stronie Jantka działali niestrudzenie swaci, m.in. Lucjan Rydel. Rodzice Torbianki ulegli dopiero, gdy ta oświadczyła: *za żadnego masarza i handlarza nie pójdę, a jak mnie nie dadzą za Jantka, to się utopię.*

Wesele odbyło się w 1905 r. Magdalena miała wtedy 17 lat, zaś Antoni 31. Na wesele do Paszówki zjechali goście z Krakowa, z Bielska, a nawet ze Lwowa - stolicy Galicji, ponadto uczestniczyło w weselu wielu właścicieli okolicznych dworów.

Na swój ślub Jantek stworzył specjalny utwór sceniczny. Nosi on tytuł *Wesele Magdusi*, a rozpoczyna się powitaniem друзów - na melodię Krakowiaczek jeden. Okoliczni ziemianie i księża pomagali Kucharczykowi w zakładaniu ogniska domowego. Na zagospodarowanie się książdz biskup Bilczewski ze Lwowa przysłał mu zasiłek pieniężny w kwocie 22 koron z dedykacją: *Na szybkę w oknie, którą Jantek z Bugaja będzie poglądał za Magdusią.*

W latach 1905-1914 Kucharczyk zdobył sławę i odnosił sukcesy literackie. Pisał nie tylko wierszem, ale także prozą - językiem literackim i gwarą; pisał utwory satyryczne i poważne. Opisywał sprawy, którymi żyła wtedy Polska i środowisko wiejskie, opiewał uroki ojczystego kraju, radości i smutki jego ludu, uczył miłości Boga, Ojczyzny i człowieka. Ukazywały się jego książki - kolejno: *Wiersze, piosnki z naszej wioski* (w 1908), a w dwa lata później *Wiejskie piosnki czar na grunwaldzki dar* (z okazji 500-lecia bitwy pod Grunwaldem), następnie *Pamiętnik Icka Bomblesa* (1913) i *Z łak i pól* (1914).

Równocześnie publikował utwory w wielu czasopiśmie, kalendarzach i innych publikacjach zbiorowych. Redakcje gazet zabiegały o jego współpracę. Za poparciem Konopnickiej był od 1904 r. stałym korespondentem pism polonijnych w Ameryce (*Dziennik Chicagowski*, *Naród Polski*, *Zgoda*, *Kurier Nowojorski*). Popularne były jego gawędy i satyry ogłaszane w krakowskiej *Roli* pod pseudonimem Maciek Bzdura (1907-1910). Książdz S. Stojalowski powierzył mu redakcję humorystycznego dodatku *Cepy* (1908-1912). Obok utworów satyrycznych zamieszczał tam

również inne, np. wiersz *Gdybyś teraz o Jezu zstąpił na ziemię*. (Później, kiedy książdz zmarł, Kucharczyk poświęcił mu specjalny wiersz *Zapłac, o ludu!*). Z kolei *Redakcja Prawdy* w Krakowie poprosiła go o redagowanie humorystycznego *Figlarza* (1913-1919), gdzie zamieszczał gawędy podpisywane Bartek Mądrała oraz cieszące się dużą popularnością pojedyncze zdania, które pobudzały czytelników do refleksji nad życiem.

W czasie I wojny światowej został zmobilizowany do wojska austriackiego i przez 3 lata walczył na frontach w Albanii i we Włoszech. Nie zaniechał jednak twórczości; wykorzystywał wypoczynki na postojach i pobyt w szpitalu na pisanie. Wydał nawet *Śpiewnik Żołnierza Polskiego*, wysyłał z frontu swoje utwory do gazet i czasopism.

Po powrocie do domu zastał zrujnowane gospodarstwo. Żona, która wcześniej zachorowała psychicznie, nie mogła nawet uwierzyć, że to on. Dzieci były zaniedbane, z dwanaściorga pozostało przy życiu sześcioro. Biblioteka uległa zniszczeniu. Przepadły też rękopisy i książki z dedykacjami wielu pisarzy. Zabrał się do pracy nad podźwignięciem domu. W tych trudnych warunkach pisać mógł tylko nocami. Z tego okresu pochodzi wiersz *Skapczy*.

Za śmiałą krytykę aktualnych władz utracił stały zarobek w amerykańskich gazetach. Na żądanie konsula Rzeczypospolitej odsunięto go od współpracy. Powody odsunięcia tłumaczono jego krytyką władz; on sam dodawał, że przyczyna tej decyzji leżała gdzie indziej, a mianowicie w jego szczerym i prawdziwym opisie wyborów do Sejmu.

W obliczu pogarszającej się sytuacji nabył dwie morgi gruntu, na co zaciągnął pożyczkę w banku. W następstwie kryzysu ekonomicznego w Polsce, ceny ziemi i produktów rolnych gwałtownie spadły. Z tego wynikały ogromne trudności ze spłatą długu. Do tego doszła jeszcze nieuleczalna choroba syna Tadeusza. Syn Stanisław musiał przerwać studia prawnicze, dokuczała im bieda. Mimo tych kłopotów poeta nie przestawał pisać i nadal uczestniczył w życiu publicznym. Wraz z Antonim Olchą oraz innymi pisarzami ludowymi powołał Związek Literatów Ludowych, którego organem był miesięcznik *Wieś - Jej Pieśń*. Kucharczyk był przez jakiś czas, na prośbę Olchy, redaktorem naczelnym tego pisma. Podejmował też m.in. walkę o prawa pisarza ludowego. W 1930 r. przygotowywano mu jubileusz. Miało wyjść wydanie



zbiorowe jego utworów. Nadzieje pisarza przekreślił jednak kryzys gospodarczy.

Opublikował wtedy jeszcze: *Bombę śmiechu* (1923) i *W żydowskiej niewoli* (1924). Od grudnia 1933 r. do końca 1934 redagował miesięcznik *Wiej Pieśń*. Pisał też do *Rozwoju*, *Piasta*, *Nurtów* i innych czasopism. Nie był to już okres wzlotu, ale gaśnięcia. Ostatni raz publicznie wystąpił otwierając w czerwcu 1934 r. w Krakowie Pierwszy Zjazd Chłopów Literatów. Obchodził wówczas okrągłe rocznice: 60. urodzin i 40. pracy literackiej. *Ilustrowany Kurier Codzienny* zamieścił z tej okazji obszerny reportaż w swym dodatku literacko-naukowym do numeru 167 z dnia 18 czerwca 1934 r. *Jantek z Bugaja* ma 60 lat.

Wiele jego utworów zaginęło. Los ten spotkał m.in. także jego prace, jak: *Erotyczne życie wsi* i sztukę sceniczną *Wesele Magdusi*, a także drugi jego utwór sceniczny *Dwie czarownice*. Spotykał się jeszcze i prowadził ożywioną korespondencję z wieloma działaczami ludowymi i pisarzami, m.in.: Stanisławem Pigoniem i Janem Wiktorem.

Zmarł w Paszówce 11 marca 1944 r., po dłuższej chorobie, w 70. roku życia, nie doczekawszy wyzwolenia kraju. Pogrzeb miał skromny, w warunkach okupacyjnych na cmentarz dotarli tylko nieliczni z jego

przyjaciół. W tłumie ludności miejscowej obecnej na pogrzebie ukryło się kierownictwo Batalionów Chłopskich obwodu wadowickiego. Ostatni wiersz (*Chodząc naszym cmentarzykiem*) poświęcił miejscu swego wiecznego spoczynku. Upatrzył sobie brzozę, która miała pełnić straż nad jego grobem na cmentarzu.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano fragmenty ze strony internetowej oraz treści z publikacji:

W. Skuza, *Pieśń spod strzechy*. (O Jantku z Bugaja),

Józef Śliwa, *Wspomnienie o Jantku z Bugaja, List Jantka z Bugaja do Katarzyny i Donata Lesiowskich, Paszkówka 13 II 1934*, w: *Kamena* (lubelski tygodnik kulturalny) nr 18, 1966.

Józef Kapuściński, *Jantek z Bugaja - poeta chłopiek*.

Chłop śpi, a w polu mu rośnie
Tak powiadają zazdrośnie (...)
Gdy mu łany grad ominie
Tydzień, dwa, trzy z nieba płynie
Słota. Jak wtedy żałośnie ...
Chłop śpi, a zboże mu rośnie!

Źródło: Chłop śpi..., z: *Z łąk i pól*, 1914

Drożynna! drożynna!
Wszyscy narzekają
I źródła drożyny
Na darmo szukają (...)
Popatrzcie na ludzi
Ile ich przy pracy?
Toż przeszło połowa
To sami próżniacy.
Więc aby wyżywić
- Każdy mi to przyzna
Tyle darmożjadów.
Musi być drożynna.

Źródło: Drożynna, z: *Z łąk i pól*, 1914

Moi przyjaciele

MISTRZ WALENTY

Non omnis moriar
Horacy

W życiu każdego człowieka są chwile napięć emocjonalnych, popularnie zwanych stresem. Szukamy wówczas ukojenia. Moje burzliwe emocje i rozterki gasiłam w warsztacie stolarskim. W godzinach popołudniowych jedyną osobą tam pracującą był Mistrz Walenty. Cicho pogwizdując, najczęściej lakierował wykonane rankiem meble. Na mój widok rozjaśniał oblicze, odkładał pędzel, zdejmował charakterystyczny fartuch, wyciągał na powitanie pociemniałą od bejcy rękę i pytał: „co panią sprowadza”. „Przyszłam powąchać drewno”. Długie dysputy o wszystkim, jego z restaurowanymi czy tworzonymi meblami powodowały, że wychodziłam stamtąd „oczyszczona”, zyskując ład emocjonalny na wiele tygodni.

Walenty Nowak, zodiakalny Wodnik, przyszedł na świat w 1910 roku jako jedno z sześciorga dzieci sołtysa wsi Śmiłowo. Zawodu stolarskiego uczył się u mistrza Mikołaja Kosmali w niedalekim Poniecu w latach 1926-1929. Egzamin czeladniczy zdał w Lesznie, a odpowiedni dokument: „Świadectwo nauki i złożenia egzaminu” wydała Izba Rzemieślnicza w Poznaniu. Walenty, wędrując po różnych warsztatach Leszna, Rawicza i Śremu specjalizował się w trumniarstwie, toczeniu drewna, meblarstwie. W 1934 roku, poszukując pracy trafił do Śremu. Pracował wprawdzie w zakładach Woźniaka na Garbarach, następnie u Wiśniewskiego na Kościuszki. Żonę Helenę, z domu Baksalary, wypatrzył trzy kilometry od rodzinnego domu. Ich ślubne zdjęcie z 1937 roku przedstawia młodą pannę w długiej białej sukni z wiankiem na głowie i opadającym do ziemi welonem, oraz pana młodego uroczysto wyprostowanego. Oboje nad wyraz poważni, ze wzrokiem skierowanym w dal, wydaje się, że pytają: „Co nam przyniesie los?” Zamieszkali u państwa Zietańskich w Śremie.

W czasie okupacji pan Walenty pracował u Niemca Hornunga, kierującego pracą wszystkich zarekwirowanych Polakom stolarni, a gdy szefa powołano do wojska zastąpił go. Po zakończeniu drugiej wojny światowej z myślą o założeniu własnego warsztatu niezbędne stolarskie maszyny kupił od wracających z Niemiec żołnierzy rosyjskich. To one stanowiły załóżek nowoczesnego

warsztatu mistrza-rzemieślnika, którego stolarzę cechował specyficzny artyzm, styl, nieosiągnięty w tamtych czasach wzór. Akt notarialny zakupu działki budowlanej przy ulicy Dąbrowskiego 4 opatrzony jest datą 1953. Do okazałego, wybudowanego w 1954 roku, potężnego budynku wprowadził najpierw warsztat, a dopiero po trzech latach całą rodzinę. Do dziś w największym pokoju w drewnie podłogi można odczytać rok ukończenia mieszkania: 1957.

Rodzina była duża. Bliźnięta, dwie dziewczynki, urodziły się w 1938 roku. Czesława zmarła, mając pół roku, a Henryka jest dziś znanym konińskim lekarzem. W 1940 roku przyszła na świat Janina, rok później Stanisław, obecnie inżynier. Po wojnie, w 1947 roku, urodziła się Halina, absolwentka

AWF-u, w 1949 roku Gabriela, znana dyrektor Śremskiego Ośrodka Kultury i działaczka samorządowa, a na koniec, w 1958 r., mistrz Walenty doczekał się profesjonalnego następcy, czyli Marka. Cała szóstka – to absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Śremie i rzecz nadzwyczajna, wszystkie dzieci, z wyjątkiem Halinki, którą los rzucił do Piasku koło Pszczyny, założyły swoje domy w miejscowościach nadwarciańskich. Z biegiem czasu protoplasta rodu doczekał się jedenastu wnuków oraz trzech prawnuków.



Ślubne zdjęcie z 1937 r.

W domu Nowaków obowiązywał niepisany podział ról. Pani Helena, była siłą napędową całej rodziny, do niej należały wszelkie życiowe decyzje. Ojciec zarabiał na chleb. Wyniesiony z domu rodzinnego w Śmiłowie rygor owocował w życiu pracowitością, skrupulatnością, pedanterią, zamiłowaniem do porządku w każdym posunięciu. Rytm dnia wyznaczały posiłki: godzina 7,00 i 11,00 – to pierwsze i drugie śniadanie z obowiązkowo podwójnie złożonymi kromkami chleba, 15,00 – obiad. Sygnałem wzywającym męża z warsztatu było charakterystyczne pokrzykiwanie żony, wołającej z wysokości pierwszego piętra: "Walenty! Uchuchu". Kolacja o 20,00 kończyła ten cykl. Menu żona układała, uwzględniając upodobania i potrzeby głowy rodziny: uwielbiał rosół, czerninę, placek z kruszonką, a rzekome lub prawdziwe dolegliwości żołądkowe uzasadniały stosowanie małej ilości przypraw i czerstwego, wczorajszego pieczywa i ciasta. Obiad kończył przegląd prasy, kubek czarnej zbożowej kawy i tradycyjna drzemka. Raz byłam jej naocznym świadkiem. Od pani Nowakowej otrzymałam telefonicznie wezwanie na pilną wizytę domową. Natychmiast podjechałam pod znany mi dom, przeskakując po trzy schody wpadłam do mieszkania. Zdziwił mnie spokój pani Heleny. Zapytałam: "Gdzie jest? Przytomny?" Wielkie, zdziwione oczy i odpowiedź: "W kuchni". Dwa kroki i nieoczekiwany widok: Pan Nowak z głową wspartą na stole spokojnie dostojnie chrapiący zalicza poobiednią drzemkę. Sprawa oczywista, pomyliłam Nowaków, których jako pacjentów miałam w Śremie wielu.

Do warsztatu pani Helena zaglądała bardzo rzadko, mistrz niechętnie akceptował jej odwiedziny, gdyż mając artystyczną duszę i bystre oko wypatrzyła zawsze jakieś mężowskie profesjonalne niedociągnięcia. Żaden mistrz, nawet mąż, nie znieśie łatwo takiej krytyki. Życie ro-

dzinne Nowaków podporządkowane było ojcu, który był najwyższym autorytetem. Wychowanie dzieci pozostawił żonie, stał jakby obok. Rozstrzygając sporne kwestie nie bił, nie krzyczał, przywoływał delikwenta: "Chodź no tu" i swym skróconym pourazowo wskazującym palcem (stolarskim) przekręcał ucho. Swoisty wymiar kary. Sam fakt stania przed smutnym obliczem ojca był karą najwyższą.

Przez warsztat stolarski, funkcjonujący przy ulicy Dąbrowskiego 4 od 1954 roku przewinęło się kilkudziesięciu uczniów, a znani mi pracownicy to: Alojzy Kuflński, Paweł Baksałary, Aleksander Kaczmarek, Stanisław Tomaszewski, Kazimierz Pieprzyk, Stefan Nowak.

Najbardziej charakterystyczną postacią jest wielce zasłużony pracownik pan Władysław Pieprzyk. Przybył tu jako uczeń i bez przerwy pracuje w warsztacie do dziś. Niezależnie od stażu pracy mistrz z pracownikami był zawsze per pan. Zakres wykonywanych prac był bardzo szeroki, głównie wyrób mebli oraz wyposażenia wnętrz, ale także odnawianie starych, stylowych mebli. Mogę sobie tylko wyobrazić jak

zmudną i ciężką pracą było ręczne politurowanie mebli. A trumnę mistrz wykonał tylko jedną-dla własnej żony.

Mistrzowi wykonał ją następca czyli syn Marek.

Mój pierwszy kontakt z panem Nowakiem związany był z otrzymanym w 1965 roku mieszkaniem typu M-1, czyli kawalerką. Pokój, przedpokój, ślepa kuchnia i ciemna łazienka z brodzikiem to razem

19,5 m². Miało ono pełnić funkcję jadalni, sypialni, salonu, biblioteki, gabinetu, zatem tylko pomysłowe umeblowanie mogło rozwiązać ten węzeł gordyjski. Z niepokojem w sercu, lękiem, spowodowanym brakiem życiowego doświadczenia, skierowałam się do słynne-



W warsztacie 1986 r.

Walenty Nowak

mistrz stolarski

63-100 Śrem, ul. Dąbrowskiego 4

Tel. 49-94

go wówczas warsztatu stolarskiego. Przyjął zamówienie natychmiast, a rozkładając należność na raty, wybawił mnie z opresji. Widząc moje radosne zdziwienie, rzekł: "Mam córkę lekarke, znam uposażenia w służbie zdrowia". Ile w swoim życiu wykonał prac charytatywnie Bóg

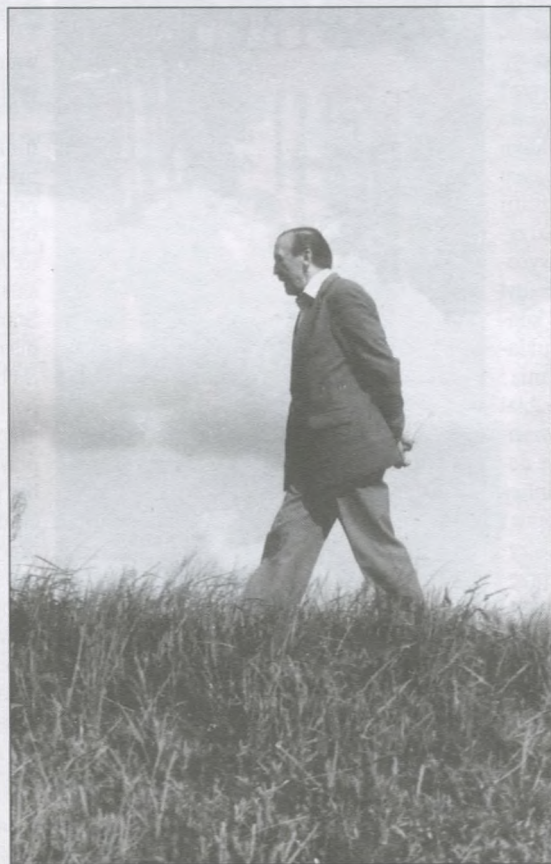
jeden wie i on sam. Minęło kilkadziesiąt lat, a meble te, jak nowe, zdobią pokój gościnny obecnego mego mieszkania. Codziennie wchodząc do mojego wielopoziomowego segmentu, gładzę ręką balustradę, pokonuję piękne, drewniane schody wykonane z wiązu, podziwiam boazerię, spoglądam na ramy obrazów zdobiących ściany, korzystam z mebli – wszystko to dzieła Mistrza Walentego. Ten niepowtarzalny styl, wzorowa, pedantyczna praca, charakterystyczne frezowanie listewek drewna nadają swoistego ciepła mieszkaniu. Mistrz w swoją pracę tchnął duszę! Za żadne skarby świata nie zmieniałbym wyposażenia mieszkania na inne! Warto dodać, że miejsce pobytu Mistrza u klienta zdradzał niedbale oparty o ścianę zawsze damski rower, a znakiem rozpoznawczym była czarna łamana w pół teczka zawierająca cenne notatki i całówkę.

Sądzę, że jego wiedza, pracowitość, uczciwość, skrupulatność, talent i pasja poznawcza sprawiły, iż stał się najbliższym przyjacielem ogólnie szanowanego, legendarnego księdza Kazimierza Jonatowskiego, proboszcza parafii Świętego Ducha. Co proboszcz zaprojektował, Mistrz Walenty wykonał. Pedantyczna renowacja tego poewangelickiego kościoła zaowocowała współpracą z panami Janem i Józefem Berdyszakami. Także kościoły w Mchach, Mórce, Dalewie, Błociszewie, Jerce, kaplica w Poznaniu, zawdzięczają wystrój wnętrza szlachetnie i pieczołowicie uformowanym drewnianym przedmiotom, a obrazy znakomicie dobranym ramom.

Każdego roku w Boże Ciało ołtarz przy kamienicy Kujawskich na rynku był także dziełem pracowni Mistrza.

Gestem gorącego serca Mistrza Walentego było wyposażenie w czynie społecznym przedszkola "Słonecz-

na Gromada", kierowanego wówczas przez Wale Tomaszewską. Budynek Cechu Rzemiosł Różnych przy ulicy Kolejowej – dzieło i dowód ścisłej współpracy śremskich rzemieślników – zawdzięcza wystrój wnętrza pracowni stolarskiej Mistrza Walentego. Jego szeroka działalność społeczna, to praca w Zarządzie Cechu Rzemiosł Różnych, Radzie Miejskiej, Zarządzie Chóru Moniuszko oraz praca egzaminatora szkół zawodowych. Pano wie Nowak, Wojna, Śmiejczak, Urbaniak, Śnie-dziwski, Sękowski – to śremscy rzemieślnicy, których nazwiska zapisały się złotymi zgłoskami w historii Śremu. Trwali, walczyli o swą godność, niezależność, pozycję, utrzymanie szlachetnych tradycji rzemiosła śremskiego, podczas gdy ówczesny system gnębił rzemiosło wysokimi podatkami, domiarami. Przetrwali! Chwała wy-trwałym!



Na spacerze

Charakterystyczną postać Mistrza Walentego można było spotkać często w parku lub na nadwarciańskich wałach. Twarz pełna skupienia, lekko przymrużone oczy, charakterystyczny wąsik, w rękę kijek, na głowie sztruksowa beżowa czapka, marynarka, pod nią kamizelka, a w niej w specjalnej kieszonce nieodłączny zegarek ze złotawym łańcuszkiem, dla którego skonstruował specjalną drewnianą podstawkę na nocnym stoliku. O czym dumał, przemierzając kilometry długim rytmicznym krokiem?

Surowe w stylu pruskim ojcowskie wychowanie ukształtowało człowieka zamilowanego do porządku,

kultowego poszanowania pracy, sprawnej organizacji, ale i powściągliwego w okazywaniu uczuć, zasadniczego, chłodnego emocjonalnie. Co kryło się za murem tej pozornej obojętności?

Kochał muzykę, choć nie umiał ani tańczyć ani śpiewać. Wsluchany w arie machał tylko palcem, "dyrygując". Uwielbiał skrzypce, pragnął zaszczepić dzieciom umiejętność gry na instrumentach i cel ten osiągnął. Dla dzieci i wnuków był podporą w rozwiązywaniu karłowatych tekstowych zadań matematycznych, robił to po mistrzowsku, lubował się w rozwiązywaniu skojarzeniowych krzyżówek w "Przekroju". Rozmiałowany w historii, miał bogatą na ten temat wiedzę, dużo czytał, uwielbiał turystykę, zwiedzanie, wędrowki: typowy Wodnik – pan świata. Odszkodniąc od znoјnej pracy była gra w damkę z wujkiem Pawłem lub wyjazdy na zawody żużlowe do Leszna, najczęściej ze Śmiejcakiem. Był też współorganizatorem zabaw sylwestrowych, gwiazdki dla dzieci. W domu małowmny, był duszą towarzystwa, pożądanym interlokutorem.

Szerokie zainteresowania i rozliczne pozadomowe prace sprawiły, że "dyrektorem" domu rodzinnego była żona Helena. Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych pisemnie złożył pani Helenie Nowak serdeczne podziękowanie "Za wyrozumiałość dla pracy społecznej małżonka". Pismo z roku 1983 podpisali Rafał Adamski i Marian Śniedziwski. W imieniny Mistrza 14 lutego grupa rzemieślników przychodziła rano z instrumentami, ze śpiewem, wierszowanymi życzeniami. Własne dzieci także deklamowały ułożone przez mamę wiersze. Dorośli raczyli się tradycyjną miodówką, dziełem pani Heleny. Mistrz sięgał wówczas do swojego pełnego skarbów biurka, gdzie zawsze ukryte były wawele i dukaty a także ulubione cukierki, produkt śremskiej Malty. To biurko zawierało także przez kilkadziesiąt lat prowadzone skrupulatnie księgi wydatków i obrotów, również każde jego dziecko miało swoją stronę rozrachunkową. Sprawdzałam, jestem w nich odnotowana jako klientka z dokładnym wyliczeniem za co i ile płaćłam. To się nazywa skrupulatność i pedanteria w każdym calu.

Poetka pani Nina Szmyt tak napisała:

*"Jak się te lata mylą,
Biegną jak konie kare"
Chwila ucieka za chwilą,
A w biurku tylko .medale.*

Miał ich Mistrz Walenty sporo: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę 50-lecia Pracy w Rzemiośle (złotą i srebrną), Medal



W karnawale

40-lecia PRL, Odznakę Honorową „Za zasługi dla Ziemi Śremskiej”.

Mistrz Walenty odszedł od nas w ostatnie obchodzone uroczyste święto 22 lipca 1989 roku. Co pozostawił? KLAN NOWAKÓW: ludzi dumnych, ambitnych, pracowitych, uczciwych, wykształconych oraz nieśmiertelne dzieła swych rąk. Zdobią one wiele kościołów, wypełniają wiele mieszkań i jak sądzę przetrwają niejedno pokolenie. A co kryło się za murem pozornej obojętności Mistrza Walentego? Poprostu: GORĄCE SERCE.

Barbara SIWIŃSKA
foto archiwum

Pani Gabrysi, Ewie i Markowi dziękuję za ciepły rodzinny wieczór wspomnień.



Śremska Podstrefa Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

Dnia 5 grudnia 2006 r. na wniosek Ministra Gospodarki, Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie dotyczące powiększenia obszaru Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Do wałbrzyskiej specjalnej strefy włączony zostanie m.in. obszar 30,6471 ha gminy Śrem (w tym 12,2631 ha stanowią tereny Śremskiego Parku Inwestycyjnego - obszar wschodni, a 18,2840 ha nieruchomości inwestycyjne firmy Rehau).

WSSE „INVEST – PARK” została ustanowiona na 20 lat, tj. do 29 maja 2017 r. W tym okresie przedsiębiorcy inwestujący na terenie WSSE mogą uzyskać pomoc publiczną – ulgi w podatku dochodowym z tytułu kosztów nowej inwestycji lub z tytułu utworzenia nowych miejsc pracy, w związku z realizacją nowej inwestycji. Pozytywna decyzja w tej sprawie jest kolejnym magnesem dla inwestorów. W przypadku korzystania przez inwestora z pomocy publicznej z tytułu kosztów nowej inwestycji, może on uzyskać ulgę w wysokości do 50% kosztów inwestycji kwalifikujących się do objęcia pomocą.



Ambasador USA w Śremie

Dnia 11 grudnia 2006 r. z wizytą do śremskiego Ratusza przybył Ambasador USA w Polsce Pan Victor Ashe w towarzystwie Pani Urszuli Dziuby agenta konsularnego z Poznania, którzy spotkali się z Burmistrzem Śremu Panem Adamem Lewandowskim. Podczas spotkania Burmistrz Śremu prezentował miasto i gminę, podkreślił jej walory tury-



styczne i gospodarcze, wymieniał wybitne postaci związane ze Śremem i Stanami Zjednoczonymi - prof. Tadeusz Maliński - chemik, Magdalena Abakanowicz - artystka, autorka m.in. ekspozycji Agora w Chicago, wykonanej w Odlewni Żeliwa ŚREM S.A. w Śremie.

Ambasador USA w Polsce przebywa od 2004, został nominowany przez prezydenta George'a W. Busha na stanowisko ambasadora USA w Polsce 8 kwietnia 2004 r. Victor Ashe był najdłużej piastującym swoje stanowisko burmistrzem w 213-letniej historii Knoxville. Dalsza praca na tym urzędzie była niemożliwa w związku z przepisem o ograniczeniu liczby kadencji. Z rąk prezydenta George'a H. W. Busha, jak i prezydenta Billa Clintona otrzymał nominację do Komisji Doradczej ds. Stosunków Międzyrządowych.

Zapytaj burmistrza

Mieszkańcom gminy Śrem umożliwiono nawiązanie kontaktu z Burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim za pomocą poczty e-mail. Na miejskiej stronie internetowej www.srem.pl, dostępny jest formularz, za pomocą którego zainteresowany może zadać pytanie burmistrzowi. Burmistrz Śremu odpowie na wszystkie zapytania, oczekując ze strony pytających zaangażowania w sprawy dotyczące naszej gminy, jej mieszkańców i wszystkich obszarów zarządzania mieniem gminy. Odpowiedzi na pytania Burmistrz udziela na pocztę e-mail osoby zainteresowanej.

Pojedynek szachowy Mistrza świata z

Burmistrzem Śremu

W piątek 22 grudnia 2006 r. w obiekcie sportowym Śremskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ulicy Staszica, zorganizowano pojedynek szachowy pomiędzy mistrzem świata Jackiem Tomczakiem a Burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim.

Pomysłodawcą spotkania był sam burmistrz, który zaprosił Jacka na pojedynek, chcąc jednocześnie wyróżnić mistrza za wybitne osiągnięcia sportowe. Zwycięzcą meczu został Jacek Tomczak, który pozwolił jednak Burmistrzowi wykonać kilka ruchów.

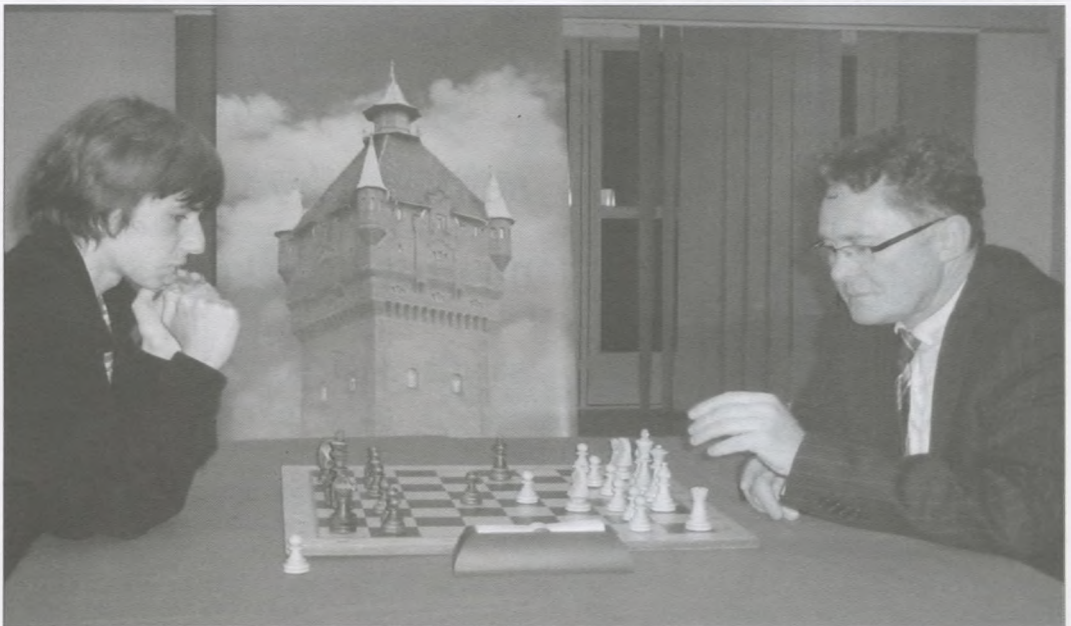
Mający wiele sukcesów Jacek Tomczak wywalczył jak dotąd najważniejszy w Gruzji w październiku 2006 roku, zdobywając tam tytuł mistrza świata juniorów w grupie wiekowej do lat 16.

Po zakończonym pojedynku burmistrz pogratulował rodzicom i trenerowi oraz podarował mistrzowi płaski monitor do komputera. Zapewnił o zaangażowaniu i wsparciu gminy dla Jacka i Klubu Sportowego „PIAST”, który reprezentuje.

Sylwester na Rynku

Po kilku latach mieszkańcy Śremu znów mogli wspólnie powitać nowy rok przed śremskim Ratuszem. Burmistrz Śremu Adam Le-

wandowski zaprosił wszystkich mieszkańców do wspólnej zabawy Sylwestrowej, dla której oprawę muzyczną, nagłośnienie i oświetlenie zapewnił sponsor Music Line Waldemar Łasiński. Punktualnie o północy Burmistrz Śremu złożył licznie zgromadzonym na Placu 20 Października mieszkańcom noworoczne życzenia, a następnie śremskie niebo rozświetlił pokaz fajerwerków.



W programie

**Wolfgang Amadeus Mozart
MSZA C-dur KV 317
"Koronacyjna"**

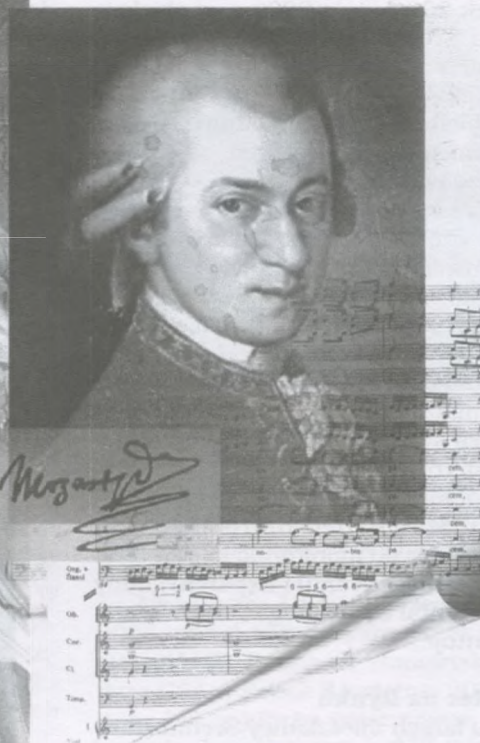
Wykonawcy

**Chór im. K.T. Barwickiego Jarocin
Kaliski Chór Akademicki "Polifonia"
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej**

Soliści:

**Marzena Michałowska -sopran
Antonina Witajewska -mezzosopran
Bartłomiej Szczeszek -tenor
Bartosz Michałowski -bas**

Kasper Ekert -dyrygent



**Burmistrz Śremu
serdecznie zaprasza
na uroczysty koncert**

**sobota , 3 lutego 2007 roku
godz.16.00**

**kościół Najświętszego Serca Jezusa
na Jezioranach**

**UCHWAŁA NR 6/II/06
 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
 z dnia 6 grudnia 2006 r.**

zmieniającą uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2006 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 334/XLVI/05 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 29 grudnia 2005 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 627/06 Burmistrza Śremu z dnia 23 lutego 2006 r., zmienionej uchwałą nr 348/XLIX/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 marca 2006 r., zmienionej uchwałą nr 352/L/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 kwietnia 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 683/06 Burmistrza Śremu z dnia 17 maja 2006 r., zmienionej uchwałą nr 376/LII/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 czerwca 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 727/06 Burmistrza Śremu z dnia 13 lipca 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 751/06 Burmistrza Śremu z dnia 22 sierpnia 2006 r., zmienionej uchwałą nr 387/LIV/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 sierpnia 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 754/06 Burmistrza Śremu z dnia 4 września 2006 r., zmienionej uchwałą nr 401/LVI/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 29 września 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 785/06 Burmistrza Śremu z dnia 9 października 2006 r., zmienionej uchwałą nr 414/LVII/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 października 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 807/06 Burmistrza Śremu z dnia 8 listopada 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 809/06 Burmistrza Śremu z dnia 15 listopada 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 815/06 Burmistrza Śremu z dnia 23 listopada 2006 r. wprowadza się następujące zmiany:

1) w § 1:

a) pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 136 381 zł, plan po zmianach 65 557 340 zł,

b) pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 136 381 zł, plan po zmianach 71 290 356 zł;

2) w § 4:

a) wydatki majątkowe w kwocie 10 578 398 zł zastępuje się kwotą 10 714 779 zł,

b) w pkt 2 kwotę 479 000 zł zastępuje się kwotą 615 381 zł;

3) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej – Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;

4) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej – Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;

5) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej – Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2006 roku, zgodnie z załącznikiem nr 3 do niniejszej uchwały;

6) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej – Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2006 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 4 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Sarnowska

**UCHWAŁA NR 21/III/06
 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
 z dnia 28 grudnia 2006 r.**

w sprawie Regulaminu wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez gminę Śrem na 2007 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 30 ust. 6 i art. 54 ust. 7 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Na-

uczyciela (Dz. U. z 2006 r. Nr 97, poz. 674 i Nr 170, poz. 1218) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 31 stycznia 2005 r. w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagradzania za pracę w dniu wolnym od pracy (Dz. U. Nr 22, poz. 181, Dz. U. z 2006 r. Nr 43, poz. 293) Rada Miejska w Śremie uchwała:

Regulamin

wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez gminę Śrem na 2007 rok
(Treść Regulaminu dostępna w urzędzie oraz na stronie internetowej)

§ 12

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 13

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 23/III/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 grudnia 2006 r.

w sprawie zniesienia formy ochrony przyrody

Na podstawie art. 44 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 92, poz. 880 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

Znieść formę ochrony przyrody – pomnika przyrody „Klon zwyczajny (Acer platanoides) na działce nr 2244 w Śremie, obw. 230 cm, wys. 13 m”

§ 2

§ 1 pkt 15 Uchwały Nr 42/XLV/93 Rady Miasta i Gminy w Śremie z dnia 3 sierpnia 1993 r. w sprawie uznania za pomniki przyrody, otrzymuje brzmienie:

„Klon zwyczajny (Acer platanoides) na działce nr 2244 w Śremie, obw. 250 cm, wys. 13 m”

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 25/III/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 grudnia 2006 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2006 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 334/XLVI/05 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 29 grudnia 2005 r. w sprawie uchwalenia budżetu gmi-

ny Śrem na 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 627/06 Burmistrza Śremu z dnia 23 lutego 2006 r., zmienionej uchwałą nr 348/XLIX/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 marca 2006 r., zmienionej uchwałą nr 352/L/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 kwietnia 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 683/06 Burmistrza Śremu z dnia 17 maja 2006 r., zmienionej uchwałą nr 376/LII/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 czerwca 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 727/06 Burmistrza Śremu z dnia 13 lipca 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 751/06 Burmistrza Śremu z dnia 22 sierpnia 2006 r., zmienionej uchwałą nr 387/LIV/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 sierpnia 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 754/06 Burmistrza Śremu z dnia 4 września 2006 r., zmienionej uchwałą nr 401/LVI/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 29 września 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 785/06 Burmistrza Śremu z dnia 9 października 2006 r., zmienionej uchwałą nr 414/LVII/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 października 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 807/06 Burmistrza Śremu z dnia 8 listopada 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 809/06 Burmistrza Śremu z dnia 15 listopada 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 815/06 Burmistrza Śremu z dnia 23 listopada 2006 r., zmienionej uchwałą nr 6/II/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 6 grudnia 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 3/06 Burmistrza Śremu z dnia 11 grudnia 2006 r. wprowadza się następujące zmiany:

1) w § 1:

- a) pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 437 492 zł, plan po zmianach 66 102 764 zł,
- b) pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 105 970 zł, plan po zmianach 71 504 258 zł,
- c) w pkt 3 zmniejsza się deficyt budżetowy o kwotę 331 522 zł, plan po zmianach 5 401 494 zł.

d) w pkt 4 plan przychodów pozostaje bez zmian, plan rozchodów zwiększa się o kwotę 331 522 zł, plan po zmianach 3 872 314 zł;

2) w § 3:

- a) pkt 1 zwiększa się dotacje podmiotowe o kwotę 12 000 zł, plan po zmianach 1 440 000 zł,
- b) lit. b zwiększa się o kwotę 12 000 zł, plan po zmianach 658 000 zł,
- c) pkt 3 lit. c zwiększa się o kwotę 3 600 zł, plan po zmianach 171 600 zł;

3) w § 4:

- a) wydatki majątkowe w kwocie 10 714 779 zł zastępuje się kwotą 10 743 379 zł,
- b) w pkt 2 kwotę 615 381 zł zastępuje się kwotą 643 981 zł;

4) w § 11 ust. 2 kwotę 3 540 792 zł zastępuje się kwotą 3 872 314 zł (słownie: trzy miliony osiemset siedemdziesiąt dwa tysiące trzysta czternaście złotych);

5) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej – Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;

6) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej – Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;

7) załącznik nr 3 do uchwały budżetowej – Plan przychodów i rozchodów otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 3 do niniejszej uchwały;

8) załącznik nr 4 do uchwały budżetowej – Plan przychodów i wydatków zakładu budżetowego oraz Plan dochodów i wydatków rachunków dochodów własnych otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 4 do niniejszej uchwały;

9) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej – Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2006 roku, zgodnie z załącznikiem nr 5 do niniejszej uchwały;

10) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej – Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2006 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 6 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWIDNICZĄCY RADY
Katarzyna Sarnowska

WIELKOPOLSKIE ŚWIĘTOWANIE cz. I

Kalendarz polskiego (a i wielkopolskiego) świętowania powstał w niezwykle odległych czasach, bywał jednak udoskonalany, czasem poszerzany niekiedy też okradany. Dziś już można się nie zastanawiać, o co w nim chodzi. Poddajemy się po prostu zwyczajowemu świętowaniu zgodnie z tradycją. Kupujemy podarki przed Bożym Narodzeniem, stroimy choinki, przygotowujemy postne potrawy na wigilijną kolację, w karnawale chodzimy na bale, czasem natrafiamy na jakiś telewizyjny program, w którym przez ekran przebiegają dziwaczne, kolorowe maszkary. Potem Ostatki, Popielec, śledzik, wreszcie wielkanocne malowanie jaj, Palmy Kwietnej Niedzieli, obżarstwo... Sens symbolicznego komunikatu nie jest już dziś oczywisty, rzadko też bywa uświadamiany. Chcę więc pokazać nie tylko barwność, lecz także nie zawsze oczywisty sens dawnego świętowania.

Poniższy tekst stanowi pierwszą część większej całości, składającej się z 6 szkiców, które ukażą się w kolejnych numerach. Na początek okres od Nowego Roku aż do rozpoczęcia Postu.

Według wcześniejszych założeń, „punktem wyjścia” miał być eksponat muzealny wiążący się symbolicznie z opisywanymi obrzędami. Jednak nader skromna kolekcja etnograficzna naszego

Muzeum uniemożliwiła ten zamiar już w pierwszym szkicu. Wobec tego „motywem przewodnim” szkicu będzie „szopka” z Kościoła Farnego w Śre-
mie, która corocznie nieco inna, od wielu lat stanowi nieodłączny element świątecznego krajobrazu naszego miasta.

Zimowe święta pełniły ważną funkcję w życiu wsi. Podstawowa była rola skupiająca zachowania, czynności, gesty i symbole, które wspierały dokonaną już jesienną pracę. Był to wstęp do wiosennej magii „dobrego początku”. Druga rola polegała na wspólnie organizowanej zabawie, zacieśniającej wzajemne więzi, umożliwiającej wspólną radość i przeżywanie. Jednocześnie obrzędy te, dzięki odwoływaniu się do dusz zmarłych, corocznie pomagały odnowić więź z poprzednimi pokoleniami, pozwalały odczuć człowiekowi wszystko co ważne - życie, pracę, związek z innymi, więź z tradycją.

Nowy Rok nie jest tak bogaty w tradycyjne zwyczaje jak poprzedzający go okres „Godów”, który rozpoczyna się Dniem Wigilijnym a kończy właśnie 1 stycznia. Obecnie powszechne jest jedynie składanie sobie życzeń pomyślności w domu i gospodarce.

Trzeba było pożegnać Stary i powitać Nowy Rok. Trzeba było to robić głośno i wesoło. Z tej okazji młodzi chłopcy robili wiele figli - wy-
nosili wrota na dach, wyciągali narzędzia z gospodarstwa, zatykali kominy... Z Nowym Rokiem wiązały się też różne wróżby, zarówno matrymonialne jak i gospodarcze. Starzy gospodarze przywiązywali w nocy kłos pełen ziarna do drzewa owocowego, aby było dużo owoców. Zdarzało się też, że właściciel pasieki szedł do swych



pszczoł i budził je mówiąc "budźcie się pszczoły, róbcie miód i воск. Czas na was."

W okresie od świąt Bożego Narodzenia aż do 2 lutego w kościołach wystawiano Jasełka, przedstawiające sceny z historii biblijnej. Koło nich skupiali się wierni śpiewając kolędy i pieśni kościelne. Wyobrażały one Narodzenie Pańskie, Trzech Króli, a także inne dziwaczne sceny i postacie-pochody wojskowych, zabawy i tańce, dziewczęta przy pracy, dziadów, Żyda... Obok nabożeństw kościelnych tworzyły szczególną atmosferę świętowania, dodawały wyjątkowości tym niecodziennym dniom.

6 stycznia obchodzono Święto Trzech Króli. Uroczystość ta należy do najstarszych świąt kościoła. Obchodzona jest na pamiątkę przybycia do Betlejem trzech mędrców ze Wschodu. Udali się tam prowadzeni przez Gwiazdę, aby oddać hołd nowonarodzonemu Mesjaszowi. Przynieśli też dary: złoto, mirrę i kadzidło.

Złoto to najszlachetniejszy z metali, powszechnie łączony ze Słońcem i Niebem. Symbol niezmienności, wieczności i doskonałości, boskiej inteligencji i chwały, a w tradycji chrześcijańskiej-miłości i niebiańskiego światła. U ojców Kościoła złoto jest symbolem boskiego panowania. Jako najcenniejsza wartość doczesna było ofiarą najbardziej godną Boga.

Kadzidło - mieszanka aromatycznych żywic z dwóch rodzajów drzewa bosweliowego. Kadzidlany dym i zapach miał oczyszczać, ożywiać, podnosić na duchu i wprowadzać w świąteczny nastrój. Jego tajemnej sile przypisywano działanie chroniące przed złymi duchami.

Mirra - żywica z rozmaitych drzew i krzewów balsamicznych. Odgrywała ważną rolę w obrzędach religijnych ze względu na intensywny zapach i lecznicze działanie. W chrześcijaństwie wskazuje na dobro, mądrość i cierpienie.

Tego dnia wszyscy szli do Kościoła, gdzie święcono kredę, a po powrocie do domu kreślono nią znak krzyża na drzwiach domu i zabudowań gospodarskich.

2 lutego Kościół obchodzi Święto Ofiarowania Pańskiego, w polskiej tradycji nazywane Świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Od starożytności czczono pamięć dnia, w którym Maryja przyniosła do świątyni Jerozolimskiej Dzieciątko Jezus. Dawniej liturgia mówiła o tym dniu, jako o Dniu Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny. Głównym motywem przewijającym się przez całą liturgię jest światło. Światło świecy symbolizuje tutaj Chrystusa, jedyną prawdziwą światłość oświecającą każdego człowieka. Od IX wieku przynosi się do kościoła do pobłogosławienia, świece zwane gromnicami. Nazwa ta wywodzi się od słowa „grom”, gdyż zapalano je w czasie burzy i stawiano w oknie, modląc się o oddalenie piorunów. W przeszłości po powrocie do domu płomieniem gromnicy wypalano krzyż na belce sufitu. Światło gromnicy miało też chronić dom od nagłych nieszczęść. Świecę tę wkładano też w ręce umierającego - wskazywała na światło życia wiecznego, do którego wprowadza Chrystus.

5 lutego - Dzień św. Agaty. Święcono w kościele chleb, sól i wodę. Zwłaszcza sól miała wielkie znaczenie jako obrona w razie pożaru. „Sól św. Agaty broni od ognia chaty” mówi przysłowie. Wszystkie zwyczaje tego okresu wiążą się z przełomowym czasem w przyrodzie i odwieczną wiarą ludzi, że w tych dziwnych dniach spełniają się życzenia, że można przewidzieć przyszłość,



a równocześnie tak się zachowywać, aby zjednać sobie odradzające się siły, budzącego się na nowo po zimowym śnie życia. Ludzie wierzyli, że zastoso-
sowanie symbolicznej magii pomaga zwyciężyć „nowemu” i zabezpiecza łaskawość odrodzonych sił przyrody.

Na zwyczajach tego okresu kończą się w zasa-
dzie obrzędy zimowe. Wszyscy czekają już na wios-
nę. Zwyczaje zapustne, które trwają aż do Środy
Zapustnej są bardzo zróżnicowane, ale ogólną ich
atmosferę cechuje wesołość. Krzyczący przebie-
rańcy hałasem płoszą zimę i ciemność ale jedno-
cześnie budzą do życia ciepło i zieleń. Szereg obr-
zędów tego okresu ma na celu zapewnienie uro-
dzaju i dobrego plonu. W wielu z nich główną rolę
odgrywają kobiety.

Czas przed Wielkim Postem w Wielkopolsce
określany jest Ostatkami, Zapustami, ostatnie
trzy dni przed Środą Popielcową Zapustem lub
Mięsopestem, a główna zabawa odbywająca się
we wtorek przed Popielcem nazywana jest „Pod-
koziółkiem” lub „Podkurkiem”. Nazwa ta pochodzi
od drewnianego kurka (kogutka), który kiedyś ob-
wożony był po wsiach przez chłopców zbierających
datki na wieczorną zabawę. Częściej jednak zabawę
zapustną określano jako „Podkoziółek”. Pochodzi
ona od głównego elementu zabawy- figurki wyob-
raźniającej kozła, wystruganej z drewna, brukwi lub
ziemniaka, którą stawiano na talerzu przed orkie-
strą, a bawiące się dziewczęta tańcząc musiały pod
koziółka składać datki pieniężne.

Zimowe świętowania, to jakby ciągle powtarza-
na dyskusja z zaświatami. Dlatego pewnie pojawia-
ją się tu tak wyraźne treści zaduszne, dziś trakto-
wane jako zabawa bez większego znaczenia. A prze-
cież korowody masek, maszkar, przebierańców,
smażone pączki, wróżby, tańce, alkohol, dziwaczne
żarty, łamanie zakazów każą myśleć o szczególno-
ści tego czasu, który wtedy zawłasczał świat.

Zapusty kończyły się wraz z północą przed
Środą Popielcową. To symboliczny przełom. Czas
chaosu miał stać się czasem oczyszczenia. Zaczynał
się Post, powaga i surowa dyscyplina kościelnej
liturgii. W czasie popielcowej mszy świętej, ksiądz
posypywał głowy popiołem upalonym z Palmy świę-
conej w Kwieitną Niedzielę, którą do dziś uważa się

za symbol odnawianego wiosną życia. Symbolika
popiołu wynika z działalności ognia, uznawanego
nie tylko za żywioł oczyszczający lecz także znak
Słońca, Życia. Tak więc i popiół ma podobny sens
oczyszczania podczas rytualnego posypywania w
Popielec, gdy wierni oczyszczają się z zapustnych
grzechów przed uczestniczeniem w wiosennych
obrzędach powrotu życia.

Głównym symbolem Środy Popielcowej towa-
rzyszyły poza tym inne, dość widowiskowe przed-
sięwzięcia, które miały podkreślić ideę rekreowania
życia. Magia dobrego początku to po prostu zakli-
nianie urodzaju, rozpoczęte podczas Wigilijnej Nocy,
powtarzane w noc Noworoczną a wyraźnie podkre-
ślone w Popielec. Powszechnie znany był przecież
zwyczaj spotykania się gospodyń i gospodarzy w
karczmie, kiedy to tańczono i skakano „na wysoki
len” i „na wysoki owies”.

Zabawa wreszcie się kończyła. Ludzie wraca-
li do domów i podporządkowywali się surowym
nakazom kościelnym dotyczącym obowiązków po-
szczenia.

Ewa NOWAK
foto: archiwum

LITERATURA

Józef Burszta, Kultura Ludowa Wielkopolski
Jan Stanisław Bystron, Dzieje obyczajów w
dawnej Polsce
Jan Stanisław Bystron, Etnografia Polski
Anna Zadrożyńska, Wyrzeczyisko. O święto-
waniu w Polsce

PS. Powyższy szkic napisany został na podsta-
wie literatury etnograficznej. Kultura ludowa Ziemi
Śremskiej nie doczekała się do tej pory szczegóło-
wego opracowania. A szkoda. Warto więc spróbo-
wać naprawić to zaniedbanie. Myślę, że wśród czy-
telników Gazety, ich rodzin, przyjaciół, znajomych
znajdują się osoby, które mają coś do powiedzenia
na ten temat. To są bardzo cenne informacje. Pro-
szę więc bardzo wszystkich, którzy chcieliby uzu-
pełnić przedstawiony materiał o kontakt z Muze-
um Śremskim.

Z Brodnicy na Poznańską Skałkę

Pierwszym miejscem pochówku gen. Józefa Wybickiego, zmarłego w Manieczkach 10 III 1822 r., był cmentarz parafialny w pobliskiej Brodnicy. Mogiłę z prochami generała umieszczono na niewielkim wzniesieniu i grobowiec z krzyżem wykonane z piaskowca były dobrze widoczne od samego wejścia na cmentarz. Mocno już nadwątlony upływem czasu stoi tam nadal, ale doczesne szczątki J. Wybickiego 83 lata temu przeniesione zostały na Poznańską Skałkę do krypty kościoła św. Wojciecha.

Na tę okoliczność sporządzono w Brodnicy dokument, który warto w całości przytoczyć z uwagi na jego historyczne świadectwo.*

„Działo się w Brodnicy w ziemi śremskiej w pałacu JWielmożnej Pani Antoniny z Chłapowskich-Mańkowskiej, wnuczki generała Dezyderego Chłapowskiego dnia 11 X 1923 roku za pontyfikatu Piusa XI gdy prezydentem Rzeczypospolitej Polski był Stanisław Wojciechowski, prymasem X Kardynał dr Dalbor, a wojewodą poznańskim Adolf hr Łódzia - Bniński, dowódcą okręgu korpusnego hr J. generał dywizji Kazimierz Raszewski.

Niżej podpisani potwierdzają co następuje.

O godzinie 10 proboszcz miejscowy X. Kiliński odprawił w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wojewody Józefa Wybickiego. Po przemówieniu z ambony, udali się wszyscy do grobowca, w którym spoczywał wojewoda. Żołnierze polscy z pomocą ludzi miejscowych odkopali wejście do grobowca, którym znaleziono najpierw trumnę, zawierającą szczątki niewiasty, prawdopodobnie żony wojewody. Za tą trumną znaleziono szczątki trumny z prochami wojewody. Autentyczność zwłok rozpoznano po wstędze orderu Orła Białego i po gwieździe orderowej z napisami: pro fide, rege et lege.**

Prochy wojewody złożono do nowej trumny metalowej. Wojsko zaniósło ją na automobil ciężarowy wojskowy i w procesji żałobnej odprowadzono ją do figury za wsią. Prochy śp. Wojewody Józefa Wybickiego oddano władzom wojskowym reprezentowanym w osobie pułkownika Wacława Krupowicza zastępcy komendanta obozu warownego Poznań. Prochy wojewody wystawione będą w muzeum wojskowym w Poznaniu aż do dnia 14 X, w którym to dniu wespół z prochami generała Hamilkara Kosińskiego i pułkownika Andrzeja Niegolewskiego zlaszone będą w grobach Zasłużonych na św. Wojciechu w Poznaniu.”

(-) Krupowicz Wacław
pułkownik i zastępca komendanta
Obozu Warownego Poznań

(-) z Chłapowskich
Antonina Mańkowska

(-) Józef Mańkowski
Starosta Woj. Pomorski
Delegacja Gimnazjum Państw. Generała Józefa Wybickiego

Dr. Józef Wybicki
(-) Maria Wybicka

(-) Janina z Chelmskich Wybicka

(-) Henryk Moese
prof. gimnaz.

(-) Kazimierz Borowicz
uczniowie klasy VIII.
(-) Kazimierz Ziółkowski, redaktor

(-) Marjan Nowicki

(-) X. B. Kościelski
Proboszcz św. Wojciecha
w Poznaniu i II. wiceprzewodniczący parafialnego w Brodnicy
Komitetu budowy grobów zasłużonych

(-) X. Wł. Kiliński
Proboszcz kościoła

ADAM PODSIADŁY

* Dokument liczy w całości trzy strony rękopisu. Publikacja na podstawie fotokopii oryginału z uwierzytelnieniem wiarygodności treści, potwierdzonej na maszynopisie odpisu z 6 IX 1947 r. (ze zbiorów autora).

** Tu□

Jeden skok do filmu (II)

Działo się to wszystko w lepszych czasach, w czasach, kiedy to na koncie mieliśmy mniej – zużytych kartek kalendarza.

Gdy po raz pierwszy znaleźliśmy się na planie zdjęciowym w Gorzyczkach – pod Czempiniem, wszystkich ogromnie zaskoczyła przedziwna budowla. Patrzę, patrzę i nie mogę pozbyć się zdziwienia. Co to jest. Pomysł szalonego projektanta, czy samowola architektoniczna? Po środku olbrzymiego podwórca wiejskiego z ubiegłego wieku, wznosi się współczesny, piętrowy budynek z tarasem. Natomiast obok niewielki baraczek o charakterze gospodarskim. Zachodzę od tyłu, a obiekt ów okazuje się być scenografią, ścianą-makieta! Perfekcyjnie zostały wykonane: detale na frontonie, rynny, balustrada, tynki, malatura. W oknach znajdowały się nawet firanki oraz kwiaty na parapetach. Całość tej sporej konstrukcji z drugiej strony podtrzymywało skomplikowane, drewniane rusztowanie. Cudowna jest ta magia kina, w której wszystko okazuje się możliwe i służy iluzji.

Przy wspomnianej dekoracji odbywał się ogrom zdjęć i akcji scenariuszowych. Sporo wydarzeń miało tutaj swoje miejsce, ale jedno wydaje się szczególnie zabawne, więc pozwolę je sobie przytoczyć. Jest taka scena w filmie: o zachodzie słońca kilkunastu mieszkańców wioski – są nimi statyści – odpoczywa, siedząc przed klubo-kawiarnią. Gawędzą i popijają autentyczne (!) piwo. Wtajemniczeni wiedzą co to takiego „duble”. Tym, którzy tego nie wiedzą wyjaśniam, że każdą scenę kręci się kilkakrotnie, aby w fazie montażu wybrać najkorzystniejsze kadry. Po skręceniu krótkiego ujęcia, jeden ze statystów – znany koneser bursztynowego płynu – natrętnie napominał, że jego

butelka jest już pusta. Rekwizytor natychmiast dostarczał pełną butelkę. I tak powtarzało się to kilka razy. W końcu obok wyjątkowego smakosza – na polecenie operatora – ustawiono całą skrzynkę. Amator chmielu nie ukrywając swojej radości, gromkim głosem oznajmił: - W takich filmach grać!!!

Jedną z istotnych sytuacji dla fabuły jest ostry pojedynek na pięści. Chłopak, którego odtwarza Olbrychski bije się z roslim, wiejskim osiłkiem. Reżyser zalecił, aby walka odbywała się przy użyciu profesjonalnych rękawic bokserskich. Pojawił się kolejny nie lada problem, dla podtrzymania kondycji pojedynkujących okazał się niezbędny pięściarz. Dostałem polecenie, by odnaleźć i zatrudnić autentycznego, rasowego boksera. Długo nie musiałem szukać. Znalazłem takowego. Wyraził ochotę, oczywiście za słusznym wynagrodzeniem – znany w kraju zawodnik KS WARTA – Zenon Kaczor. Od razu przypadł do gustu Danielowi. Gdzie odbywały się treningi tego nie wiem do dziś. Widywaliśmy ich często z obitymi srodze nosami. Naparzali się solidnie i bez picu!

Nachodzą moją pamięć salwy śmiechu, jakie wywoływał Staszek Michalski – utalentowany aktor, o zacięciu komediowym – wywołujący się z Teatru Wybrzeże. Siadywaliśmy w autobusie, czekając na słońce lub kryjąc się przed ulewą. A on, swoimi gawędami i anegdotami wypełniał nam wolny od zajęć czas.

Kolejną postacią, którą ciepło wspominam był Witold Dederko. Nestor polskich artystów fotografików. Miał w naszym filmie spory mówiony epizod do wypełnienia. Całymi godzinami

mi – kiedy mieliśmy tylko sposobność – rozprawialiśmy o sztuce fotografowania: postaci ludzkich, zwierząt, architektury, czy zdjęć krajobrazowych. Wykonał dla mnie i Antka Pawłowskiego iście przyspieszony kurs doskonalący. Jak się po latach okazało, porady owe skrętnie wykorzystałem. Jestem za to Mistrzowi Witoldowi niezmiernie wdzięczny. Każda z obecnych na planie filmowym gwiazd, miała swoich admiratorów, którzy wianuszkami otaczali promiennego idola, przez sporą część dnia zdjęciowego i do końca plenerów.

Jeszcze jedna ciekawostka, już na samo zakończenie. Miejscowości Żabno i Grabianowo po odpowiednim połączeniu wyrazów, dały nową nazwę – Żabowo. Wyobraźmy sobie, jakie robiła wrażenie na przejeżdżających tablica informacyjna umieszczona na stacyjce PKP, zastępując dotychczasową z nazwą Grabianowo. Tkwiła tam zamocowana przez okres dwóch tygodni. Tyle czasu gościła ekipa filmowców na ziemi śremskiej i tyle też czasu trwały moje pogładowe lekcje. Długo jeszcze będę pamiętał rytualny taniec klapserki i trzy sakramentalne słowa: „kamera, łączę, poszła!” Po niespełna roku, miałem ogromną frajdę, zaprosić swoją nowo poznaną dziewczynę – a obecnie partnerkę życiową – na premierowy pokaz filmowy w poznańskim kinie „Wilda”.

Od tych pamiętnych wydarzeń minęła prawie połowa wieku. Niektórych aktorów i paru moich przyjaciół, od wielu lat już nie ma. Natomiast na

celuloidowej taśmie pamięci nadal istnieją. W tym dopiero jest potęgą Sztuki Filmowej. Oferuje nielicznym Nieśmiertelność!? Kilka lat wstecz, TVP przypominała ten szczególnie sentymalny dla minie obraz, oglądaliśmy go w rodzinnym gronie i słyszę takie oto słowa: - Tamten chudy facet w farmerkach, to ty Tato?! Tak, istotnie, było to całe czterdzieści kilogramów temu!

Eugeniusz A. FERSTER



MIĘDZY KULISAMI A KRAWĘDZIĄ ESTRADY (2)

*Posłuchajcie,
jak skrzypi stara deska
na scenie Teatru Życia.*

Największą popularnością wśród młodzieży i dorosłych cieszyła się nieduża salka telewizyjna. Należy tutaj przypomnieć, że telewizja w Polsce – dopiero raczkowała. Był to koniec lat 50. i początek 60-tych. Znikoma ilość osób w mieście posiadała odbiorniki do przekazu ruchomych obrazów – na niebotyczną odległość. Pragnę wyjaśnić młodszemu czytelnikowi, iż programy wówczas były w pełni czarno – białe! Odbiornikami „Wisła” i „Belweder” dysponowały jedynie „światlice” zamożnych przedsiębiorstw lokalnych. W te miejsca zaczynały się codziennie korowody miłośników nowej muzyki – Telewizji. Wieczorami, w godzinach szczytu, salka przypominała – łaźnię parową. Nie było zakazu palenia papierosów w pomieszczeniach klubowych. Papieros dodawał powagi, dorosłości i można było dłużej uczestniczyć w oglądaniu po 20. – kiedy program był już tylko dla starszych!

Takim i innymi sposobami podbieraliśmy szefa klubu – Bogdana Mackiewicza. Z łezką w oku wspominam programy, które gromadziły nieprzebrane tłumy: „Stawka większa niż życie” – wersja teatralna. Seriale: „Zorro”, „Bonanza”, czwartkowa „Kobra” i oczywiście legendarny „Kabaret Starszych Panów”, który uczył trudnej sztuki współżycia i był dla wielu z nas szkołą dobrego tonu i oglądy.

Obok głównej sali, znajdował się skromny, uroczy ogródek letni: z pergolami i niewielką muszlą koncertową, w której – gdy dopisywała aura – odbywały się popisy miejscowych orkiestr rozrywkowo – tanecznych. Prym wodziła orkiestra wspaniałego skrzypka Stanisława Ciesielskiego. Pamiętam jego długą i białą czuprynę, wiadomo, takie okazałe włosy to domena znamienitych artystów. Zawsze radosne oblicza i repertuar nieco jazzowy prezentowała grupa muzyków Mariana Zielińskiego.

Znakomite ciasta i napoje serwowała sympatyczna obsługa kawiarenki „Zacisze”, przylegającej do budynku sali widowiskowej. Kiedy słychać było żywiołowe rytmy, zaglądały tu ukradkiem śliczne panny i chłopcy z pobliskiego liceum. Po zakończonych zajęciach, zwabiała ich tutaj głośnie muzyka. Nawet tańczono. Pragnę niektórym uzmysłwić, że były to lata przed „Królem Elvisem”, nikt nie spodziewał się rock and rolla. Są tacy, którzy uważają ten okres za średniowiecze czy też prowincję, ale kategorycznie zaprzeczam, nie mają racji!



Zespół Światlicowy K.P.H.O Śrem, sztuka pt. Pieją Koguty

Przeróżne okazjonalne wydarzenia miały tutaj swoje miejsce: akademie, konferencje i kiermasze. Pobo-ry do wojska, pokazy mody, popisy szermiercze i turnieje bokser-skie. No i słynne bilar- dy dla ogromnej rzeszy entuzjastów. Natomiast Państwo Juniewiczowie prowadzili na parkiecie swoje malownicze grupy tancerzy. Gościło tu pe- wien okres kino „Słon-

ko” – kiedy to wymieniano stary ekran na panoramicz-ny! Ufff... tak, był to prawdziwy kombajn rozrywkowy! Powoli jednak dochodzę do sedna sprawy, czyli działań wiodących, o których rozpiszę się szerzej.

Dzięki inicjatywie kilku zapaleńców, pracowników PSS „Społem” – utalentowanych osób – utworzono tzw. kółko teatralne. Zatrudniono na pełnym etacie prawdziwego artystę dramatycznego Stanisława Owoca, w charakterze opiekuna artystycznego i reżysera. Wtedy dopiero się zaczęło – i to na poważnie. Pragnę to opisać jak tylko potrafię. Byłem ruchliwym szkrabem, pozwolono mi jednak przyglądać się tym zabiegom, pod warunkiem, że będę cicho i grzecznie siedział na krzeselku. Postanowiłem być niezwykle posłuszny. To wręcz czas bajkowy, jakbym istniał w fantastycznym miejscu i uczestniczył w nierealnym a zarazem namacalnym działaniu. Bu-

dowane z wielkim pietyzmem dekoracje. Obmyślane, i uszyte kunsztownie, barwne kostiumy. Peruki, biżuteria, z pełnym realizmem wykonana broń – z drewna! Dla małego ciekawskiego chłopaka to po prostu baśniowy, zaczarowany świat. Najgłębiej pamiętam niezwykle kolorowe widowisko: „Król włóczędów” – autorstwa Rudolfa Frimla, z muzyką i śpiewami. Później okazało się, że ta forma zwana jest operetką. Zapamiętałem sobie dwie charakterystyczne role – Stanisława Szuberta jako złośliwego rudyńca oraz Józefa Jakuszka, dysponującego silnym i dźwięcznym głosem. Można do dziś podziwiać jego śpiew w historycznym



Zespół Świątlicowy K.P.H.O Śrem, sztuka pt. Awantura w Raju

zespole chóralnym „Moniuszko”. Drugim widowiskiem była wyborna komedia Moliera „Skąpiec”, z główną rolą Stanisława Owoca. Na wymienione spektakle walały nieprzebrane tłumy, prosiły zważyć, w tamtym czasie mieliśmy do wyboru – kino lub radio. Były to jedyne formy rozrywki dla osób lubujących się w kulturze. Własny, prawdziwy i miejscowy teatr to nobilitacja – w całym powiecie. Wędrownie teatry z Gniezna i Kalisza to pestka. Przecież to w końcu nasi: Maryla – Kioskarka, Basia z Księgowości, Kaziu z Masarni i Ginol – January z Malinki! A co? – trzeba swo-

polski sarmata, podpierający się zabawnymi dialogami, z wileńskim akcentem. Jest to komedia romantyczna z cyklu serce i szpada, osadzona w XVII wieku. Czasem gości w TVP. Może będziecie mieli szczęście trafić? Wymienię jeszcze dwie sztuki z późniejszego okresu: „Domek z kart” – z pamiętnymi dla mnie kreacjami panów: Mariana Majewskiego i Zygmunta Zawadzkiego. Współczesny obraz dziejący się w powojennej Polsce. Natomiast „Dramat Joli” był typowym dziełem społeczno – obyczajowym,



Zespół Świątlicowy K.P.H.O Śrem, sztuka pt. Dzień bez kłamstwa

ich popierać! Jakież to splendor mieć aktora w rodzinie prawda? Wspomnę jeszcze o jednym ważnym sukcesie pana Owoca. Wziął udział w realizacji popularnego filmu kostiumowego „Panienka z okienka” z Polą Raksą w roli powabnej dziewczyny. Wystąpił w nim jako typowy

rozgrywającym się w rodzinie groźnego alkoholika. Wyróżniające się role stworzyli: Włodzimierz Łuczak i Alfons Frąckowiak. Reżyserią zajął się profesjonalista – Marian Szałcki. Do tej realizacji pozwolono mi pomagać przy malowaniu niewielkich elementów, użytych w scenografii. Sukces! Posiłkuje się jedynie własną – ulomną pamięcią.

Niektóre osoby mogłem pominąć – z góry przepraszam! Nie prowadziłem w tamtym czasie notatek. Wszystko było spontaniczne. Czyż mogłem sądzić, że zasiądę kiedykolwiek do spisywania wspomnień? Czynię to wyłącznie na życzenie redaktor Barbary Jahns. Teraz wszystko jasne i klarowne.

Zbliża się przecież coroczne święto – Światowy Dzień Teatru! C.d.n.

Eugeniusz A. FERSTER
foto archiwum

Apetyt na teatr



Kiedy ponad pięć lat temu śremski Fanklub „Teatru Polskiego” postanowił przekształcić się Śremskie Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru zapal był ogromny. I należy podziwiać tych wszystkich, którzy przez minione lata nie tylko wytrwali w swej miłości do teatru, ale też potrafili entuzjazm przekształcić w systematyczne, racjonalne działania. Osoby, które dzięki Stowarzyszeniu zetknęły się z teatrem, można już dziś liczyć w tysiącach.

Trudno wymienić wszystkich tych, którym to zawdzięczamy, ponieważ było ich wielu i różne były etapy ich aktywności. Podam więc tylko nazwiska osób, które po upływie czteroletniej kadencji przekazały ster Stowarzyszenia w inne ręce. To Prezes Zarządu Aneta Schmidt i wiceprezes Regina Miłicka. Natomiast Jan Sip, główny animator tych teatralnych działań, pozostał. Nie zmieniła się nasza skrupulatna Komisja Rewizyjna, która została ponownie wybrana w składzie: Edward Knasiak, Elżbieta Banaszak i Elżbieta Kubera. Nowy Zarząd tworzą: Barbara Nowicka - prezeska, Jan Sip - wiceprezes ds. artystycznych, Janina Kramer - sekretarz, Maria Klaczyk - skarbnik, Grażyna Szczesna odpowiedzialna za prawne aspekty naszej działalności oraz Anna Wyszynska odpowiedzialna za sprawy organizacyjne. Grażyna i Ania, to nowe osoby w Zarządzie. W perspektywie dużo sobie po nich obiecujemy, że czasem przejmą na siebie główny ciężar działalności i stworzą nową perspektywę dla Stowarzyszenia.

A początek nowego sezonu pokazał, że nie wszystko idzie gładko. Już przygotowana do wyjazdu do teatru w Kaliszu grupa ponad 70 osób musiała się rozczarować, kiedy dyrekcja kaliskiej placówki zdjęła z repertuaru sztukę, na którą nas zaproszono. No cóż, zmieniał się nieco zespół teatru, dyrekcja, ponadto część artystów brała udział w przedstawieniach wyjazdowych za granicą, skąd zresztą wróciła z nagrodami. Niektóre z nagrodzonych produkcji mieliśmy okazję obejrzeć. Jak na przykład monodram Griszkwowca pt. „Jak zjadłem psa” w wykonaniu Marka Sitarskiego. Artysta ten znany jest też śremsianom ze swojego recitalu, który zaprezentował w restauracji „Relax”, jak również z pracy reżyserskiej nad przedstawieniem „Królowa śniegu”, które obejrzało kilkaset śremskich dzieci. Liczymy więc na dalszą współpracę, choć zamierzamy w tym sezonie zajrzeć też i do innych teatrów.

Tak więc po Wigilii tak pięknie uświetnionej przez Chór Moniuszko i zaszczyconej wizytą naszego długoletniego przyjaciela, dyrektora teatru kaliskiego. Roberta Czechowskiego, który niestety opuszcza tę placówkę. Śremskie Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru zorganizowało wyjazd na spektakl kabaretowy do Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie. Przedstawienie to zatytułowane „Zemsta - Reaktywacja, Decydujące Starcie” to żarty, skecze, piosenki, śmiech i zabawa. Zmuszają one jednak do ciągłego przypominania wielkiego patrona teatru gnieźnieńskiego, który obchodzi swoje 60-lecie. Bowiem bohaterowie kabaretu, to potomkowie bohaterów „Zemsty” postawieni we współczesnych warunkach - unijnych normach, biznesowych układach, chaosie sejmowej debaty postępują dziwnie znajomo. A gdyby ktoś tego nie zauważył, to przypomną to filmowe sceny ze sztuki Fredry, którym już na żywej scenie dalszy, kabaretowy ciąg dopisał Andrzej Malicki. Była więc to wizyta relaksująca i momentami naprawdę zabawna.

Na pewno zaś sporą porcję zabawy przygotował dla śremskich dzieci Teatr Lalek „Zaczarowany Świat” z Torunia ze swoim „Bałem nad bał”, w którym uczestniczyło ponad trzysta dzieci, czy raczej małych księżniczek, wróżek, baletnic, cyganek, indianek, rycerzy, supermenów, spidermenów, policjantów, smoków i innych mieszkańców dziecięcej wyobraźni. A rozbudzali ją aktorzy: Łukasz Piwowarczyk jako wodzirej oraz Emilia Betlejska, Natalia Chojnacka i Dobiesława Łydziańska. Nie pierwsza to wizyta tego teatru w Śremie i pewnie nie ostatnia i nawet nie chodzi o to, że tak miło rozświetlił tę nimb zimę, ale, że tak udatnie już w tych małych istotach rozbudza apetyt na teatr. Niektóre z nich zachowują go i w dorosłym życiu.

Barbara NOWICKA

Na zdjęciach:

1. Tańcom i zabawom nie było końca
 - 2, 3. Podczas Nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru.
- Foto: Edward Knasiak



1



2



3

Muzeum Śremskie - aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl,

e-mail: muzeum@srem.pl



historycznego przedstawiono nie tylko wprowadzenie i przebieg stanu wojennego, ale także utworzenie "Solidarności" w 1980 roku, jak i aktywność opozycyjną społeczeństwa aż po rok 1989. Podczas zwiedzania młodzież obejrzała 50 minutowy film o Stanie Wojennym pt.: "Dekret". Ekspozycję obejrzało uczniowie Liceum Ogólnokształcącego, Liceum Ekonomicznego, Zespołu Szkół Mechanicznych, Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Điękujemy Komisji Międzyzakładowej NSZZ "Solidarność" przy Odlewni Żeliwa "Śrem" S.A. za udostępnienie filmu.

KONKURS NA SZOPKĘ BOŻONARODZENIOWĄ

Organizatorem konkursu był Pion Edukacji i Usług Społecznych Urzędu Miejskiego oraz Muzeum Śremskie. Konkurs adresowaliśmy do uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. W dniu 11 grudnia komisja dokonała oceny nadesłanych prac. Nagrodzono i wyróżniono 70 uczestników. Wśród nich dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 1, nr 4 i nr 6 w Śremie oraz szkół podstawowych w Bodzyniewie, Pyszącej i Wyrzece oraz Gimnazjum nr 2.

Nagrodzone i wyróżnione szopki zostały zaprezentowane podczas spotkania Wigilijnego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Śremie w dniu 15 grudnia 2006 w Klubie Odlewnika oraz zlicytowane na cel charytatywny.

JERZY JURGA - ŚLAD BŁĘKITU WYSTAWA - MONACHIUM

W listopadzie 2006 roku Jerzy Jurga zaprezentował 19 swoich prac z cyklu "Ślad Błękitu" w Monachium w Niemczech.

W katalogu do wystawy pisze:

"Nasze wędrowanie przez życie to dotykanie zieleni trawy, liści, zielonego oka dziewczyny a równocześnie kontemplowanie błękitu wody, nieba, anioła.

Mamy jednak świadomość, że nic nie jest "bardzo zielone" i nic nie jest "bardzo błękitne".

Krainy szczęśliwości to piękne ale niespełnione baśnie, których nigdy do końca nie przeżyjemy. Na zieleni są skazy jesieni, gnicia, destrukcji. Na błękitcie kładą się czerwienie ognia i fiolety smutku. Wszystko to spięte jest opozycją czerni i bieli, światła i cienia narodzin i śmierci".

SENTYMENTY HARCERSKIE

O historii i dniu dzisiejszym harcerstwa w dniu 10 grudnia opowiadały:

hm Elżbieta Malicka

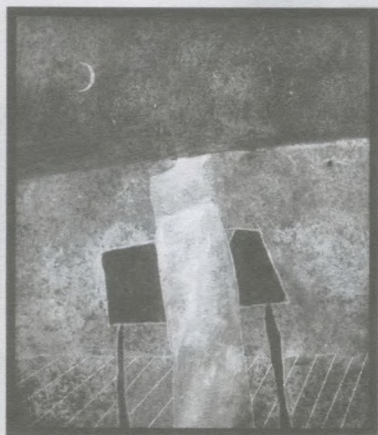
hm Teresa Tomaszewska - Tykwa

hm Krystyna Gulczewska

oraz zaproszeni goście.

Jerzy Jurga

śląd błękitu



München 2006

STAN WOJENNY PO LATACH

Wystawę STAN WOJENNY PO LATACH przygotowało Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu.

Ekspozycję obejmującą lata 1980-1989, tworzyło 30 plansz, na których za pomocą zdjęć, dokumentów, ulotek, wydawnictw "drugiego obiegu" oraz syntetycznego komentarza



SŁOMIANYM ŁAŃCUCHEM OTOCZYLIŚMY WIGILJNY STÓŁ...

... w Muzeum Śremskim. A działo się to podczas tradycyjnych corocznych zajęć bożonarodzeniowych pod takim właśnie tytułem. Stół był jeden, duży, wspólny dla wszystkich dzieci, a łańcuch z prawdziwej słomy

i kolorowych bibulek. Prawdziwej słomy było zresztą w tych dniach w muzeum co niemiara, bowiem uczestniczące w zajęciach dzieci słuchały wykładu "siedząc" na snopkach na tle ogromnej planszy przedstawiającej szopkę. Skąd cudzysłowy? Otóż słoma była dla dzieciaków taką atrakcją, że spokojne siedzenie na miejscu niezupełnie im się udawało... Aż korciło przecież żeby się nią obrzucać, kulać albo przynajmniej położyć. Na zbytnie harce nie pozwalała jednak prowadząca zajęcia Eugenia Sójka, której opowieść o znaczeniu zboża, siana i słomy w tradycji Bożego Narodzenia przykuwała uwagę uczestników. A potem, przy choince, było wspólne wykonywanie łańcuchów. Nic zatem dziwnego, że jak zwykle dopisała frekwencja- odwiedziło nas 56 grup (1263 dzieci) ze wszystkich czterech śremskich szkół podstawowych, śremskich przedszkoli nr 2,5,7 oraz Przedszkola "Pod Wierzbami" a także dzieci i młodzież z Mosiny, Czempinia, Wyrzeki, Dalewa, Mchów, Wieszczycyna, Manieczek, Bodzyniewa, Pyszącej, Zbrudzewa, Skórzewa oraz Poznania.

Za nieocenioną pomoc w przygotowaniu i realizacji zajęć Muzeum Śremskie serdecznie dziękuje Panu Stanisławowi Spurtaczowi oraz Państwu Danucie i Januszowi Przywarom. A chętnych do wzięcia udziału w następnych zajęciach już teraz zapraszamy na wielką lekcję pod tytułem:



DYNGUŚNICY

Dawniej chodzący po dyngusie parobcy przebierali się za niedźwiedzia, dziada, babę, kominiarza albo chochochola. Chodząc po domach z dyngusową przyspiewką na ustach i z kołatkami w dłoniach prosili o słodycze i pisanki, a skapców... oblewali wodą lub brudzili sadzą. Ten i inne ludowe zwyczaje przypomnimy podczas zajęć muzealnych. Dla wszystkich dzieci zapewniamy przebrania i niespodzianki. Oj, będzie się działo!

Zapraszamy od 5.03 do 5.04.2007 od poniedziałku do piątku w godz. 800-1500. Czas trwania zajęć 1,5-2 godz. Koszt - 2 zł.

Prosimy o wcześniejsze rezerwowanie terminów.

Uwaga! Każda klasa musi wcześniej przygotować piosenkę o wiosnie!

Patronat medialny nad Programem Edukacji Regionalnej 2007 w Muzeum Śremskim objął Tygodnik Śremski oraz Telewizja TV Relax.

GALERIA'99

8.02.2007

Andrzej JEZIORKOWSKI

ZAPRASZAMY

Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

ZA NAMI



1. Spotkanie jubileuszowe pracowników.



2. Wróżby i zabawy Andrzejkowe. Folder 10106C11 zdjęcia nr: 29 (lub zamiennie 32) i 30



3. Recital Katarzyny Groniec



4. Teatr z Będzina „Bajki Jacka Placka”



5. „Przerwa ze św. Mikołajem- odwiedziny w szkołach wiejskich.

PRZED NAMI

Odnowione „Słonko” zaprasza na projekcje filmowe w soboty i niedziele o godz. 19.00, a we wtorki o 19.00 na dobre kino w DKF.

Szczegółowy repertuar na plakatach i na stronie www.sok-srem.pl. Kasa czynna na godzinę przed projekcją. Rezerwacja biletów codziennie w godzinach 7.00 – 15.00 tel. 061 28 35 904.

kinoteatr

słonko
Kinoteatr Słonko
63-100 Srem, ul. Poznańska 4
tel. 0 61 / 28 30 710

BIBLIOTEKA PUBLICZNA



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świecickiego w Śremie

MIASTA I GMINY W ŚREMIE

SPOTKANIA AUTORSKIE

08.11.06 w siedzibie biblioteki i filii na Jezioranach odbyły się spotkania autorskie z **Marcinem Pałaszem** autorem humorystycznych książek (m.in. „Opowieści z Krainy Potworów”, „Heca nie z tej Ziemi”, „Wakacje w wielkim mieście”) oraz słuchowisk radiowych dla dzieci i młodzieży.

POETYCKA PRZYSTAŃ 10.11.06 w klimatycznych piwnicach biblioteki przy ul. Kilińskiego na wieczorne poetyckim spotkali się młodzi twórcy, którzy w ciągu roku uczestniczyli w projekcie POETYCKA PRZYSTAŃ. Gościem spotkania była **Beata Piotrowska** z synem **Krzysztofem**, którzy uświetnili wieczór koncertem gitarowym. A 16.11.06 poetycką piwnicę odwiedził poeta **Zbigniew Gordziej**, który opowiadał o swojej twórczości, recytował poezję i przybliżył warsztat pracy poety.

KONKURSY

Podczas MIKOŁAJEK POETYCKICH (06.12.06) w siedzibie biblioteki odbyło się spotkanie finałowe KONKURSU JEDNEGO WIERSZA. Celem konkursu była popularyzacja poezji wśród dzieci i młodzieży ujawnienie talentów oraz wydanie drukiem najlepszych utworów. W konkursie uczestniczyły dzieci i młodzież (10–16 lat) z terenu powiatu śremskiego. Nadesłano 74 wiersze. Nagrody otrzymali: **Dominika Bykowicz** (ZSPiG w Zbrudzewie), **Jerzy Byszewski**, **Maria Musiał** (ZSPiG w Nochowie), **Anna Czaplicka** (SP w Dolsku), **Krzysztof Czaplicki** (Gimnazjum nr 1 w Śremie), **Sandra Matuszak** (SP nr 4 w Śremie), **Monika Mikołajczak** (ZSE w Śremie), **Jakub Nikonowicz** (LO w Śremie), **Marietta Szal** (ZSPiG w Dąbrowie), **Alicja Sztompka** (Gimnazjum nr 1 w Śremie), **Piotr Waszak** (SP w Wyrzece), **Magdalena Wesolek** (Gimnazjum nr 2 w Śremie), **Kacper Zachewicz** (SP w Wyrzece). Wśród wyróżnionych znaleźli się: **Adrianna Matuszewska** (SP nr 1 Śrem), **Adrianna Matuszewska** (SP Pysząca), **Agata Włodarczak** (SP Wyrzeka), **Aneta Bartkowiak** (SP nr 4 Śrem), **Anna Haberland** (SP nr 1 Śrem), **Anna Kierczyńska** (Gim. nr 1 Śrem), **Hanna Dutkiewicz** (SP Wyrzeka), **Marcin Nawrot** (SP Wyrzeka), **Przemysław Czerwiński** (SP Wyrzeka), **Daniel Jaskiewicz** (SP Wyrzeka), **Julita Grobelna** (SP Dolsk), **Katarzyna Paterska** (Gim. nr 2 Śrem), **Mikołaj Wlazły** (ZSPiG Dąbrowa), **Monika Nowak** (SP Wyrzeka), **Nikoła Rożkiewicz** (SP nr 6 Śrem), **Maciej Różański** (ZSPiG Zbrudzewo), **Katarzyna Stępa** (ZSPiG Dąbrowa), **Wioletta Ginter** (Gim. nr 2 Śrem). Konkurs zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 0.18.12.06 podczas konkursu recytatorskiego POEZJI BOŻONARODZENIOWEJ

I miejsce zajął **Jerzy Byszewski** (ZSPiG w Nochowie), II **Agnieszka Miodowicz** (ZSPiG w Nochowie), III **Kamila Szyk** (Gimnazjum nr2).

UNIwersytet Ludzi Ciekawych Świata®

W Collegium Heliodora Świecickiego w Śremie odbyły się kolejne wykłady. Dnia 23.11.06 swoją wyprawą do Peru i Boliwii bardzo zainteresował „studentów” **Janusz Niedzielski** – alpinista, członek Klubu Górskiego „Koliba” w Poznaniu. Natomiast 07.12.06 o kulisach telewizyjnego programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie...” opowiadał redaktor **Andrzej Minko** – pochodzący ze Śremu producent telewizyjny. Kolejny wykład odbył się 25 stycznia 2007 r. Wykład pt. „Sarmatyzm” wygłosił artysta **Jerzy Jurga**.

PORANKI MALUCHA

Coraz większą popularnością cieszą się spotkania dla najmłodszych uczestników zajęć bibliotecznych w ramach cyklu PORANKI MALUCHA w filii biblioteki publicznej na Jezioranach. Podczas cotygodniowych wizyt

dzieci korzystają z atrakcyjnego, urozmaiconego programu bibliotecznego.

„POKÓJ Z BRATEM” – NOWY TOMIK POEZJI

Z końcem roku biblioteka wydała nowy tomik poezji pt. „Pokój z bratem” promujący twórczość młodych poetów, głównie gimnazjalistów. W zbiorze ukazały się wiersze nagrodzone w KONKURSIE JEDNEGO WIERSZA oraz powstałe podczas warsztatów poetyckich. We wstępie książki **Hanna Jaskułowśka-Kabat** pisze: „Wдобie wiersza wolnego, to nic prostszego, niż przyrzeć się sobie, otoczeniu i napisać. Ale to jest naprawdę bardzo trudne. Umiejętność odkrycia potrzeb i brak obaw przed ich ujawnieniem, to rzeczy, które udają się tylko nielicznym. A trzeba to zamknąć w poezji. Jak to zrobić? Skąd czerpać wskazówki? Pomocną dłoń poda szkolny polonista, bibliotekarz. Poetycką drogą młodego twórcy może zająć się też ktoś, kto kocha poezję, kto sam tworzy. W śremskiej Bibliotece Publicznej zorganizowano zajęcia służące rozwijaniu nastoletnich talentów. Warsztaty poetyckie, które prowadziła Pani Nina Szmyt, dostarczyły młodym pasjonatom poezji, sporo przeżyć natury estetycznej. Młodzi ludzie poszukiwali w tekstach lirycznych tematyki poważnej, skąd czerpali wiedzę o życiu, ale nie rezygnowali też z zainteresowania przygodą, podróżami, tematyką fantastyczną. Kontakty z poezją służyły nie tylko kształtowaniu wrażliwości młodego odbiorcy i twórcy, ale również wywarły korzystny wpływ na jego sprawność myślową i językową. Wnikanie w strukturę dzieła poetyckiego, dochodzenie w toku interpretacji do sensu całościowego, uchwycenie znaczenia metafory - wszystko to rozwija procesy wnioskowania, rozumowania, myślenia przez analogię, wprowadza do indywidualnego w rozumieniu tekstu. Korzyści płynące z udziału uczniów w warsztatach poetyckich można mnożyć: większy zasób wiedzy o poezji wpłynął na pogłębienie odbioru wierszy i rozszerzenie skali doznań. Młodzież uczestnicząca w warsztatach, to dorastający czytelnik, którego linie zainteresowań coraz bardziej zbliżają się do sfery poszukiwań poetyckich człowieka dorosłego. Ale można też było zauważyć, że kilka dziewcząt odbierało wiersze w sposób intuicyjny i doznawało przeżyć o charakterze emocjonalnym (estetycznym też), ale nie był to odbiór powierzchowny. I to dobrze, tak powinno być, i tak było: spontaniczność, żadnego przymusu, chęć tworzenia, chęć czytania, chęć słuchania poezji – to wszystko za sprawą uczestnictwa w warsztatach POETYCKA PRZYSTAŃ, uczestnictwa w gościnnych progach Biblioteki Publicznej w Śremie.”





Adam Lewandowski
Burmistrz Śremu

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor na czelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna HERTMANOWSKA.

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



JERZY JURGA "ŚWIAT BŁĘKITU"

WYSTAWA - MONACHIUM 2006

Szopka w kościele Farnym w Śremie

